ROK XIV. Nr. 350 (4310) WILNO, wtorek 21 grudnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Dwie pięciolatki kosztowały Rosję 16,5 miliona... ludzi

W „wyborach" sowieckich z 12 grudnia, nie to było charakterystyczne, o czym pisze dziś prasa całego świata komentując te „wybory". Tylko ludzie naiwni oczekiwali 12 grudnia aby stwierdzić, że „wybory" nie miały nic wspólnego z demokracją.

W artykule **„Nowy rekord sowiecki"** podkreśliliśmy, że wybory w Rosji sowieckiej właściwie mówiąc, odbyły się w dniu, w którym zakończono rejestrację zgłoszonych kandydatów na posłów do Rady Zwierzchniej Związku Sowieckiego, czyli podczas pierwszego aktu wyborczego. We wszystkich bowiem okręgach wyborczych, za wyjątkiem paru, było zarejestrowane tylko po jednym kandydacie. I to właśnie pozbawiało wyborców **prawa wybierania**, czyli jednego z najistotniejszych praw, jakie przysługują uprawnionym do głosowania obywatelom. Wyborcy sowieccy w dniu 12 grudnia siłą faktu nie mieli spośród **kogo wybierać** mogli jedynie: 1) uznać narzuconych kandydatów, 2) powstrzymać się od głosowania, lub 3) wyrazić swój negatywny stosunek przez wykreślenie jedynego kandydata z biuletynu wyborczego. Była to więc forma swoistego, stalinowskiego, czyli azjatyckiego plebiscytu, który pod wieloma względami stał niżej od tego rodzaju imprez hitlerowskich.

W tym azjatyckim plebiscycie są dwa fakty godne uwagi. Pierwszy — to w sposób wyraźny uzewnętrzniona opozycja, która wyraziła się w formie przekreślenia przez wyborców jedynej kandydatury na biuletynie wyborczym, co pociągało za sobą unieważnienia głosu. Na ten fakt, niektóre pisma zwróciły uwagę, jak na fakt dość symptomatyczny w warunkach wprost niebywałego terroru rządów bolszewickich.

Niewątpliwie, że ten fakt, do omówienia którego wrócimy w przyszłości jest niezmiernie doniosły. Tym niemniej jednak, posiada on bez porównania mniejszą wagę, od drugiego faktu, na który dotąd nikt jeszcze nie zwrócił uwagi, a który równa się **wyrokowi śmierci, wydanemu przez samych bolszewików na całe dziesięcioletnie dzieło Stalina, zwane budownictwem socjalizmu w jednym kraju**. Mamy na myśli, pozornie tak nic nie mówiący moment, jak ujawnienie w związku z rezultatami plebiscytu stalinowskiego, liczby ludności Rosji sowieckiej, która w grudniu 1937 roku czyli pod koniec drugiej pięciolatki wynosi 169 milionów. Ujawnienie tej cyfry zasługuje na specjalną uwagę.

Nie dalej bowiem, jak w styczniu 1931 roku, na III-ciej sesji CIK u Zw prezes Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Mołotow w swym referacie oświadczył, że „jednym z głównych wskaźników powodzeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR jest przyrost ludności naszego kraju". Wskaźnik przyrostu, zdaniem Mołotowa, miał świadczyć nie tylko o „zdrowym i trwałym fundamencie na podstawie którego rozwija się socjalistyczne budownictwo", ale również o szybkim rozwoju całokształtu gospodarstwa narodowego oraz coraz bardziej „wzrastającej poprawie warunków życiowych najszerszych mas". Ten swoją w zasadzie słuszną tezę Mołotow wówczas zilustrował dość ciekawymi danymi statystycznymi.

Z początku rewolucji 1917 roku w obecnych granicach Rosji sowieckiej było według niego 142.472.000 ludności. Na początku zaś r. 1923 135.407.000, czyli o przeszło 9 milionów mniej. Taki ubytek ludności, Mołotow uzasadniał przyczynami kilkuletniej wojny domowej, sprowadzonej przez nią ruiny gospodarczej i t. d., czyli oficjalnie stwierdził, że rewolucja bolszewicka i ugruntowanie dyktatury partii bolszewickiej **kosztowało Rosję sowiecką 9 milionów ludzi.**

Warunki NEPU, czyli Nowej Polityki Ekonomicznej i normalizacja w związku z tym stosunków społeczno-gospodarczych sprzyjały dość szybkiemu przyrostowi ludności. Na początku roku 1925 Rosji liczyła już 140.619.000. A na początku roku 1931 w trzecim roku pierwszej pięciolatki ilość ludności wynosiła przeszło 161 milionów. W ten sposób w ciągu sześciu lat, t. j. od początku 1925 roku do początku 1931, ludność Rosji sowieckiej wzrosła o przeszło 20 milionów. Innymi słowy według oficjalnych danych sowieckich roczny przyrost ludności w tych latach wynosił 3.5 miliona.

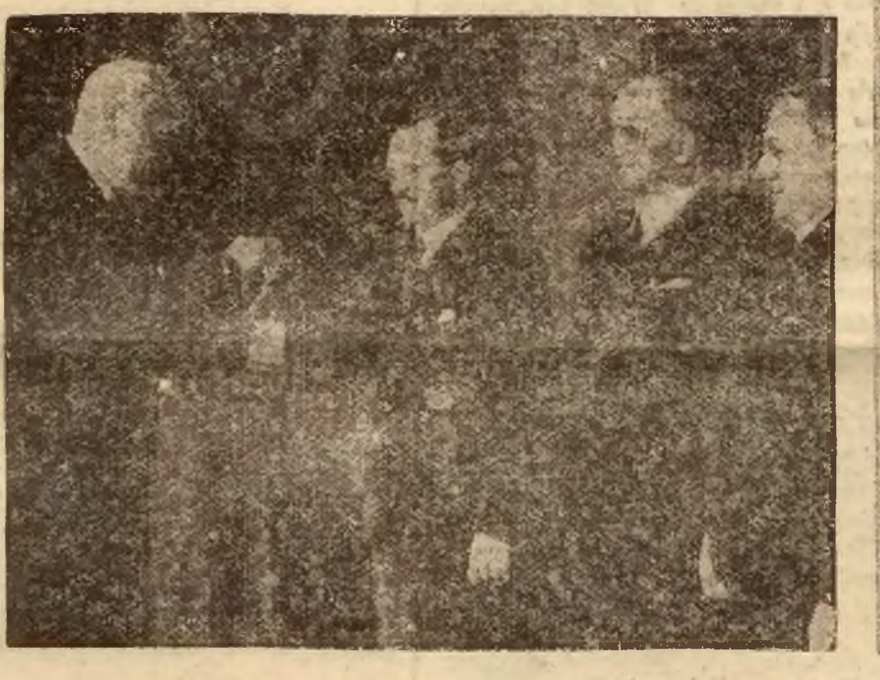
Wówczas to Mołotow, analizując na wspomnianej sesji CIK'u przytoczone cyfry chwalił się, że „Związek Sowiecki ma największy przyrost ludności na świecie. Władza sowiecka— oświadczył prezes Rady Komisarzy Ludowych może być dumną z tego, że obecnie mamy roczny przyrost w wysokości 3.5 miliona ludzi, w wysokości 3,5 miliona przyszłych bolszewików". Co więcej, Mołotow zapewniał wówczas, że w miarę postępów budownictwa socjalistycznego i wzrostu dobrobytu najszerszych mas ten przyrost z roku na rok, będzie wzrastał.

Według corocznych zapewnień na różnych zjazdach Stalina Mołotowa i innych miarodajnych osobistości oraz codziennych zapewnień oficjalnej prasy sowieckiej budownictwo socjalistyczne i w związku z tym dobrobyt najszerszych mas w Rosji od roku 1931 nieustannie wzrastał. Logicznie rozumując musiał zatem wzrastać i przyrost ludności.

Nie będziemy brali pod uwagę takich okoliczności, jak złożony procent przyrostu i ograniczymy się jedynie do liczby 3,5 miliona przyrostu rocznego, który był aż do roku 1931. Ile w takim razie musiałaby posiadać Rosja ludności w końcu 1937 roku? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Od początku 1931 roku do końca 1937 roku minęło 7 lat. Przyjmując, że przyrost roczny, jak zapewniali bolszewicy z Mołotowym na czele wynosi 3,5 miliona i mnożąc tę liczbę przez 7, otrzymujemy 24,5 miliona. Czyli że ludność Rosji w przeciągu tych 7 lat, musiałaby wzrosnąć o 24,5 miliona. Jeżeli zaś tę liczbę dodamy do 161 milionа, czyli ilość ludności Rosji na początku 1931 r. to w sumie otrzymamy 185.5 miliona. Innymi słowy zgodnie z oficjalnymi danymi sowieckimi, ilość ludności Rosji w końcu 1937 r. musiałaby wynosić 185.5 milionów. Tymczasem, cała prasa sowiecka 15 grudnia podaje, że w grudniu bieżącego roku Rosja sowiecka posiada tylko 169 milionów. W związku z tym powstaje zasadnicze pytanie, dlaczego w Rosji sowieckiej zamiast spodziewanych w końcu 1937 r. 185.5 miliona ludności okazało się tylko 169 milionów, t. j. o 16.5 milionów mniej? Jakie są tego przyczyny, że w ciągu ostatnich lat t. j. od początku 1931 r. do końca 1937 r. ilość ludności Rosji wzrosła tylko od 161 miliona do 169, czyli 8 milionów, podczas gdy od początku roku 1925 do roku 1931, czyli w przeciągu 6 lat wzrosła o przeszło 20 milionów? Na te pytanie istnieje tylko jedna odpowiedź, a mianowicie, że są to ofiary złożone na ołtarzu entuzjastycznego „budownictwa socjalistycznego".

Zet.

Ogólna mobilizacja pod hasłem „Pomoc dla bezrobotnych — gwiazdka dla dzieci"





Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki składa do puszki ofiar datek na gwiazdkę dla biednych dzieci na ręce delegacji Naczelnego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w osobach: przewodniczącego Komitetu p. min. Opieki Społecznej Kościałkowskiego oraz prezydium Komitetu gen Góreckego i b. min. Tyszki. Portret Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, ofiarowany przez Pana Marszałka Naczelnemu Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym, wraz z dedykacją, poświęconą zbiórce „na gwiazdę dla biednych dzieci" o następującej treści: „Zdrowe, silne i dobrze wychowane dzieci — to przyszła siła obronna Państwa".

Anglia wyśle flotę wojenną do Azji

Francja zastępuje swymi siłami Anglię na Morzu Śródziemnym

PARYŻ. (Pat.) Koła polityczne francuskie z coraz baczniejszą uwagą obserwują rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Nadchodzące stamtąd wiadomości o szykujących się operacjach japońskich przeciw Kantonowi i o projektowanym desancie w zatoce Bias w bezpośrednim sąsiedztwie Hong-Kongu wywołały poruszenie, ponieważ oznaczają zagrożenie terenów, nad którymi powiewa sztandar angielski.

W razie dalszego rozwoju tych wydarzeń, koła paryskie liczą się z tym, że Angla będzie zmuszona wysłać na wody chińskie większą ilość okrętów wojennych. Ewentualność ta musiałaby pociągnąć za sobą wycofanie szeregu jednostek angielskich, które na podstawie umowy w Nyon pełnią obecnie służbę na Morzu Śródziemnym. Ponieważ zaś zadania, zakreślone przez umowę w Nyon, istnieją w dalszym ciągu, przeto koła paryskie liczą się z tym, że Francja będzie musiała zastąpić te jednostki angielskie, któreby zostały ewentualnie wysłane na Daleki Wschód, dalszymi swymi okrętami wojennymi z eskadry atlantyckiej.

Korespondent londyński „Petit Parisien" twierdzi nawet, że sprawa ta była prawdopodobnie przedmiotem sobotniej rozmowy między ministrem Edenem a ambasadorem francuskim w Londynie Corbin „Intransigeant" dodaje do tego, że te same kwestie były również przedmiotem rozmów między francuskim ministrem lotnictwa Cotem, bawiącym obecne w Londynie, a szefem lotnictwa angielskiego Swintonem, który w rozmowach z ministrem Cotem miał okazywać daleko idącą skłonność do zacieśnienia współpracy między lotnictwem wojskowym angielskim i francuskim. „Intransigeant" wyraża zadowolenie z powodu tego rodzaju sytuacji, wskazując, że prowadzi to do coraz mocniejszego zacieśnienia stałej współpracy francusko-angielskiej.

Coraz bliżej Stalina

Nowa seria rozstrzelanych dygnitarzy sowieckich

MOSKWA (Pat). Na mocy wyroku kolegium wojennego najwyższego sądu ZSRR dnia 16 bm. zostali straceni przez rozstrzelanie za zdradę główną, systematyczne szpiegostwo na rzecz jednego z obcych mocarstw i za działalność terrorystyczną:

JENUKIDZE, b. sekretarz centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, ARON STEIGER, nieoficjalny członek protokółu dyplomatycznego. KARACHAN, b. poseł w Warszawie, b. ambasador w Chinach, ostatnio ambasador w Turcji, ORACHELASZWILI, stary bolszewik, lekarz z zawodu, b. przewodniczący centralnego komitetu komunistycznej partii, GRUZIŃSKIJ, b. przewodniczący rady komisarzy ludowych republik kaukazkich, b. zastępca przewodniczącego rady komisarzy ludowych ZSRR, członek centralnego komitetu partii i w roku 1930 członek kolegium redakcyjnego „Prawdy", SZEBOŁDAJEW — sekretarz obwodowego komitetu partyjnego kraju północno - kaukazkiego. ŁARIN (prawdziwe nazwisko LURJE)— stary bolszewik, ekonomista i literat, MIATELOW — brak wiadomości, jakie zajmował stanowisko, CUKIERMAN — b. dyrektor departamentu wschodniego przy ludowym komisarjacie spraw zagranicznych.

Japończycy idą na Hangczou

HANKOU (Pat). Wojska japońskie czterema kolumnami zbliżają się do Hangczou. Straże przednie znajdują się w odległości 30 km od tego miasta. Japończycy posuwają się również wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pukou i zajęli m. Czuczou.

Chiński minister finansów Kung oświadczył, że zawarcie pokoju jest niemożliwe i że opór będzie kontynuowany pomimo utraty najbogatszych prowincyj Chin.

Ambasador japoński przeprasza naród amerykański

LONDYN. (Pat.) W dążeniu do załagodzenia fatalnego wrażenia, jakie w Ameryce wywołało zbombardowanie i zatopienie kanonierki „Panay", Japończycy dokonali obecnie niezwykłego kroku. Mianowicie wczoraj wieczorem ambasador japoński w Waszyngtonie Saito wygłosił 2-minutowe przemówienie radiowe, w którym przeprosił naród amerykański za wyrządzoną mu krzywdę. „Brak mi słów, aby wyrazić smutek rządu i narodu japońskiego z powodu tego okropnego błędu —oświadczył Saito. — Rząd japoński gotów jest udzielić zadośćuczynienia i zapłacić odszkodowanie, ale niemożliwą jest rzeczą zwrócić życie ludziom, którzy padli ofiarą, albowiem dla osieroconych rodzin nie ma odszkodowania. Tego przeto żałujemy najwięcej".

Francusko-niemieckie porozumienie prasowe

PARYŻ (Pat). Dyrektor służby prasowej Quai d'Orsai Commert powraca dziś z Berlina po przeprowadzeniu wymiany poglądów z szefami prasowymi Rzeszy niemieckiej Aschmanem i Dietrichem.

Korespondent berliński „Intransigeant" donosi, że temat rozmów berlińskich p. Commert była kwestia rozpatrzenia środków, któreby umożliwiły zapobieganie na przyszłość incydentom prasowym, zbyt gwałtownym polemikom oraz pojawianiu się nieprawdziwych wiadomości, zatruwających atmosferę.

Jednocześnie „Intransigeant" zapowiada, że w odpowiedzi na obecną wizytę Commerta w Berlinie przybędzie w najbliższym czasie do Paryża z rewizytą podsekretarz stanu do spraw prasowych dr. Dietrich.

Atak wojsk rządowych na Teruel wzmaga się

SALAMANKA. (Pat.) Według wiado mości z terenu walk pod Teruel, wytwo rzyła się tam wczoraj sytuacja korzystna dla wojsk narodowych. Wojska rządowe, które nacierały w sile 20 tys. żołnierzy zostały zagrożone przez przybyłe z Saragossy oddziały narodowe.

Jak podaje komunikat wojenny wojsk narodowych, wojska rządowe nacierały bezskutecznie przez cały dzień wczorajszy na Teruel. W walkach tych, jak i na odcinkach pod Campilgo i Concud, gdzie także rozgrywały się zacięte walki, wojska narodowe wzięły licznych jeńców i zniszczyły 5 czołgów pochodzenia sowieckiego.

We wczorajszych walkach 10 samolotów rządowych zostało zestrzelonych 5 z nich spadło za liniami wojsk narodowych.

Samoloty powstańcze skutecznie bombardowały wczoraj w ciągu 6 godzin wojskowe obiekty w Barcelonie

GWAŁTOWNE ATAKI WZMAGAJĄ SIĘ.

BARCELONA (Pat). Korespondent Haasa donosi spod Teruel, że po upadku Juerto de Escandon, który bronił Teruelu od wschodu, wojska rządowe kontynuowały marsz naprzód. Artyleria podjęła niezwykle gwałtowny ogień na pierwsze grupy domów i gmachy wewnątrz miasta. We wczesnych godzinach popołudniowych droga Teruel — Saragossa została przecięta, a kule karabinów maszynowych docierały do centrum miasta. Atak generalny wojska rządowe podjęły od zachodu, północy i południa. W chwili obecnej (godz. 23) walka trwa na przedmieściach.

Obrońcy miasta ruszali kilkakrotnie do rozpaczliwych ataków, aby złamać pierścień dookoła miasta, wszystkie ich jednak wysiłki okazały się daremne. Miejsce walki oświetlane jest potężnymi reflektorami. W południowych przedmieściach strzelanina jest niezwykle gwałtowna.

W godzinach popołudniowych przejęto w Madrycie sygnały jednej z rozgłośni powstańczych, nawołujące Teruel z oblężonego jednak miasta nie było żadnej odpowiedzi.

44.000 awansów
w państwowej służbie cywilnej podpisał p. Premier

WARSZAWA. (Pat.) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski zatwierdził w dniu 20 grudnia rb. awanse w państwowej służbie cywilnej na rok 1937-39 w ilości ponad 44.000 osób.

Awanse te obejmą: urzędników, niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych P. P., straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, pracowników przedsiębiorstw PKP i PPT i T, pracowników monopolów państwowych oraz funkcjonariuszów adminisracji Lasów Państwowych.

Z ogólnej ilości przewidzianych do awansu, funkcjonariusze mający wyższe grupy uposażenia zostali uwzględnieni w stosunkowo szczupłych rozmiarach, a mianowicie: do trzeciej, czwartej i piątej grup uposażenia — około 200, do szóstej gr. up. około 900, natomiast wszyscy pozostali tj. około 43.000 awansów dotyczy tzw. grup niższych od siódmej do jedenastej włącznie, przy czym awanse w grupach najniższych od dziewiątej objęły ok 38.000 funkcjonariuszów.

Zatwierdzone w dniu wczorajszym awanse są najliczniejszymi dotychczas awansami w służbie państwowej (ostatnio największe awanse odbyły się w grudniu 1936 r. i dotyczyły 17.000 funkcjonariuszy).

Za podstawę do prac awansowych służyły wydane przez prezesa Rady Ministrów wytyczne administracji personalnej, które prócz przydatności funkcjonariuszów państwowych, biorą przede wszystkim za podstawę ilość lat pracy dla dobra państwa.

Zatwierdzone awanse nie dotyczą nauczycieli, których awans opiera się na zasadach automatyzmu.

Zmarł gen. Ludendorff



MONACHIUM (Pat). Gen. Ludendorff, w którego stanie zdrowia nastąpiło ubiegłej nocy znaczne pogorszenie, zmarł wczoraj rano w wieku lat 72.

POGRZEB WE ŚRODĘ.

BERLIN (Pat). Pogrzeb gen. Ludendorffa odbędzie się we środę w Monachium z udziałem wojska. Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, na gmachach rządowych, partyjnych i wojskowych na znak żałoby opuszczono flagi do połowy masztu.

KONDOLENCJA HITLERA.

BERLIN (Pat). Kanclerz Hitler przesłał wdowie po gen. Ludendorfie telegram kondolencyjny w swoim imieniu i w imieniu ruchu narodowo socjalistycznego.

*

BERLIN (Pat). Dzienniki dzisiejsze wyszły w żałobnych obwódkach. Prasa poświęca wiele miejsca zmarłemu gen. Ludendorfowi, podkreślając jego gorący patriotyzm, talenty wojskowe oraz fakt, że gen. Ludendorff wypowiedział się już w r. 1923 za Adolfem Hitlerem i ruchem narodowo-socjalistycznym.

Wyjaśnienie

Na prośbę p. Ślesickiego wyjaśniam, że pisząc o kolegach Dembińskiego, posiadających wątpliwe kwalifikacje moralne, nie miałem jego na myśli.

Józef Święcicki.

Sprostowanie

W rubryce „Nożycami przez prasę“ wczorajszego Nr. w notatce „P. ROCH ZE SŁOWA“, wkradły się następujące błędy korektorskie. Wydrukowano:

a) „WKSIK KP(b)“ zamiast „WCIK KP (b)“,

b) „prezesem WCKIK‘u“ zamiast „prezesem WCIK‘u“.

Pel—mel.

Hr. Drohojowski skazany na 3 i pół lata więz.
za przestępstwa w czasie strajku rolnego

PRZEMYŚL. (Pat.) Wczoraj o g. 9 rano w Sądzie Okręgowym w Przemyślu, przewodniczący s. o. Matyja, który prowadził rozprawę przeciwko działaczom Str. Ludowego oskarżonym o czyny przestępcze w czasie tzw. strajku chłopskiego w sierpniu br. na terenie powiatu jarosławskiego a szczególnie w Pawłosiowie, ogłosił wyrok moca którego skazani zostali: hr Drohojowski na 3 i pół roku więzienia Kasprzak na 3 lata więzienia, Słupek na 2 lata więzienia, Maziarek i Świtałowski po 1 roku więzienia, Jan Orzech, Wł. Miłkowski po 1 roku i 3 miesiące więzienia, Wlazło na 10 miesięcy więzienia, Rusinek i Solski po 8 miesięcy więzienia.

W obszernych motywach Sąd podał, że oskarżeni brali udział w akcji z pełną świadomością zamierzonego z góry celu i wina wszystkich oskarżonych została na przewodzie sądowym dostatecznie udowodniona.

Hr. Drohojowski jest człowiekiem wybitnie inteligentnym, górował więc nad tłumem, a wpływ swój na tłum wykorzystał w sposób wysoce negatywny. Kasprzak również górował inteligencją nad chłopami, użył też swojej przewagi intelektualnej w sposób ujemny.

Dalsi oskarżeni Świtałowski i Słupek pierwszy przez nawoływanie do rzucania baniek z płonacą benzyną na auta policyjne, drugi przez nawoływanie do sypania piaskiem w oczy policji, nawoływali do czynów mogących w skutkach przynieść nieobliczalne szkody.

Sąd stwierdził, że na skutek działalności przestępczej wszystkich oskarżonych na terenie powiatu jarosławskiego zaistniała sytuacja groźna, która mogła mieć dla państwa ujemne następstwa.

Po ukończeniu ogłaszania motywów adw. Grossfeld zgłasza imieniem Drohojowskiego i Kasprzaka apelację.

Alarm!



Trębacz amerykańskiej marynarki trąbi gotowość do wyruszenia okrętów wojennych USA na Ocean Spokojny — w Chinach Japonia grozi flocie St. Zjednoczonych

Kontraktowi urzędnicy mogą otrzymywać zaliczki na uposażenie

WARSZAWA (Pat). Zaliczki na uposażenie dla pracowników kontraktowych.

Jak się dowiadujemy wszystkie ministerstwa otrzymały z prezydium rady ministrów wyjaśnienie, że zaliczki na uposażenie mogą być udzielane w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie nie tylko stałym funkcjonariuszom państwowym, lecz również pracownikom kontraktowym.

Wydanie tego wyjaśnienia umożliwia istotnie potrzebującym pracownikom kontraktowym, zatrudnionym w służbie państwowej, uzyskiwanie bezprocentowych pożyczek zwrotnych których spłata rozłożona jest na dłuższy okres czasu.

Wyniki niedzielnej zbiórki w Wilnie

W czasie zbiórki ulicznej w niedzielę 19 bm. w Wilnie zebrano według dotychczasowych obliczeń 2.200 zł. Nie zwrócono dotad i nie obliczono jeszcze zawartości 8 puszek, a więc suma zebrana bedzie jeszcze większa W porównaniu do roku ubiegłego kiedy to w ciągu 2 dni zebrano 1960 zł. jest to wielki postęp. Znacznie przyczynił się do tego osobisty udział w zbiórce p. wojewody, p. prezydenta miasta i wiceprezydentów, oraz szeregu wyższych urzedników. W jednej tylko puszce p. wojewody było 234 zł. 56 gr., a w puszce p. prezydenta 173 zł. 16 gr.

Kanton będzie się bronić do ostatniej kropli krwi

HONKONG (Pat). Gubernator prowincji kantońskiej gen. Yu Han Mu oświadczył, że Kanton będzie broniony do ostatniej kropli krwi. Ludność chińska masowo opuszcza Kanton, szukając schronienia w Hongkongu lub Macao.

Litwa hamuje rozwój szkolnictwa niemieckiego

KRÓLEWIEC. (Pat.) W Kownie odbyło się zebranie niemieckiego „Kulturverbandu“. Podczas zebrania padło szereg skarg pod adresem Litwy, która hamuje rozwój kulturalny Niemców, zwłaszcza na terenie szkolnictwa.

Na Litwie istnieje jedynie 8 szkół niemieckich, przy czym zaznacza się katastrofalny brak sił nauczycielskich. „Kulturverband“ stwierdza, że 35-tysięczna mniejszość niemiecka na Litwie potrzebuje conajmniej 100 szkół ludowych.

Warszawska giełda pieniężna

Dewizy: Belgia 89,83; Berlin 212,11; Gdańsk 100.20; Amsterdam 294,27; Kopenhaga 118,09; Londyn 26.45; N.-Ork 5.28 3/4; Oslo 132,88; Paryż 18,10; Praga 18.55; Stokholm 136 43; Zurych 122.30; Wiedeń 98.80; Włochy 27 63; Helsingf. 11,62; Tel Aviv 26,31; Montreal 5,25 7/8.

Rewizjoniści domagają się zezwolenia Żabotyńskiego do Palestyny

JEROZOLIMA (Pat). Zebranie sekretarzy żydowskich zarządów miejskich i rad gminnych postanowiło wyłonić sekcję, której zadaniem będzie wprowadzenie metod zachodnich do pracy instytucyi rządowych. Jest to pierwszy krok na drodze do stworzenia kadrów urzedników administracyjnych dla przyszłego państwa żydowskiego.

Z drugiej strony rewizjoniści, zgromadzeni na kongresie w Tel Aviv, postanowili wysłać delegację na ogólne zebranie partii, które odbędzie się w styczniu w Pradze. Delegacja ta wystąpi z wnioskiem przeniesienia do Palestyny światowego centrum partii rewizjonistycznej i przy tej sposobności zażąda od władz brytyjskich udzielenia zezwolenia na powrót przewódcy Żabotyńskiego, przebywającego obecnie na wygnaniu.

Podziękowanie

Panu Dr. A. LIEBO składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowną kurację syna mego.

K. Tuczyńska

List z Paryża

W stratosferze ludzkiej myśli

Oprócz miejsca na poszczególne pawilony — państwa zagraniczne miały do dyspozycji cały szereg międzynarodowych stoisk.

Rozpraszanie się po olbrzymim terenie wystawy, posiadając równocześnie własny pawilon, jest niezbyt praktycznym sposobem prezentacji eksponatów. Kto już obejrzał „macierzyste" stoisko — mało zwracał uwagi na dalsze jego działy.

A przecież, z punktu widzenia korzyści, istotniejszych od estetycznych wrażeń, które mógł dawać widok rozlicznych pawilonów zagranicznych — zgrupowanie tej samej gałęzi sztuki, czy techniki różnych państw w jednym stoisku — niezmiernie ułatwiało studia porównawcze, wysoce interesujące.

W Pałacu Prasy odbywały się ciekawe pokazy funkcjonowania najnowocześniejszych maszyn, oddanych na usługi szybkiej informacji. Kilkanaście minut uwagi przekonywało słuchacza, że naprzykład nadawanie fotografii przez radio jest nie tyle niepojętym cudem, ile — wynalazkiem zupełnie zrozumiałym.

Przestrzeń pokonywana przez statek w ciągu 12 i pół dni (Paryż — San Francisko) — przez tele-fotografię zostaje pochłonięta w ciągu 4 godzin, a więc — ponad 72 razy szybciej.

Udział zagranicy w owym Pałacu mało frapujący, to też sprawozdania, dotyczące prasy francuskiej, wysunęły się na pierwszy plan.

Francuska prasa codzienna zatrudnia ogółem 20.120 pracowników. W tym — 4038 redaktorów i 206 fotografów.

Dziennie — na terenie Francji ukazuje się przeciętnie 10.700.000 egzemplarzy dzienników, z czego 6.700.000 przypada na Paryż. Poukładane na sobie — gazety te osiągnęłyby wysokość dwa razy większą, niż Mont Blanc (10.700 m). Waga ich wynosi 950 ton.

„Grand Palais" — oddany na usługi nauk i wynalazków — jest taką niewyczerpaną kopalnią wiedzy, że dokładne przestudiowanie jego działów równałoby się ukończeniu paru fakultetów.

Olbrzymie cyfry, tłoczące swoją niemiłosierną wymową, uprzytomniające jak bardzo świat jest stary, jak wszystko na nim karłowacieje, jak zmalały rośliny, zwierzęta, ludzie. 800.000.000 lat ewolucji roślin. Paproć, w praczasach drzewo 12 metrowe, a więc — wysokości trzypiętrowej kamienicy. Dziś — marny krzew. Linia demarkacyjna, idąca w dół wolno, ale systematycznie, aż do całkowitego unicestwienia wszystkiego, co żywe.

Reakcja roślin na ruch, tak bardzo podobna do reakcji człowieka: Trawka, rosnąca na wirującej płycie, pochylona od chwytania równowagi, w sposób identyczny do nachylenia człowieka w analogicznych warunkach.

Serce kurczaka, bijące w aparacie. Przerażająco syntetyczny pierwiastek życia, groźny w swym odosobnieniu od reszty „mechanizmu".

Kogut, któremu usunięto gruczoły, przemieniony w kurę, piejąc żałośnie, jakoś dziwnie pośrednio między zwycięskim okrzykiem samca, a gdakaniem samicy.

Wykonany w kamieniu, powiększony stokrotnie, dwumiesięczny embrion człowieczy. Niezapomniany potwór, składający się niemal wyłącznie z garbatego łba o wyłupiastych ślepiach i patronu ust już wyciętych, a jeszcze niezłożonych.

Operacja w początkach ubiegłego stulecia: doktór w czarnym tużurku, z ledwo podwiniętymi rękawami. Narzędzia, wydobywane prosto ze skórzanej torby. Miedniczka brudnej wody na żelaznej umywalce. Po podłodze wlokący się, zakrwawiony ręcznik. Groza ciemnoty.

Słowa Pasteura jak gwiazdy na wielkich tablicach. Słowa geniusza, który wierzył na równi w zwycięstwo nad mikrobami, jak i w zwycięstwo nad ludzką głupotą. W czasy, kiedy bakterie przestaną mordować ludzi, a ludzie przestaną mordować się wzajemnie.

Niebieskie akwarium. Komety, płynące po niebie, jak ryby po oceanie. Z mroku wydobyta fosforescencja drogi mlecznej. Olbrzymi, z braku wody rozpękany księżyc, cały rzeźbiony w zygzakowate rozpadliny. Widmowo biały pejzaż z opowieści Jule Verna.

W tęczowe „hallo" oprawne wrota Działu Optyki, ku którym wstępuje się po stromych stopniach kamiennych, jak po stopniach świątyni.

Spektr słoneczny, ognistymi barwami drgający na ścianie. Duch słońca, uwieziony w murach wiedzy.

Światło, rozszczepiające się w kształt krzyża, roziaśnionego snopem promieni. Krzyża, który również jest zjawiskiem przyrody, tylko, że pozbawionym cierni.

Cichy poszum motorów, zagłuszony nagle trzaskiem iskry o sile pięciu milionów wolt, wydzierającej się z elektrostatycznej maszyny dwunastometrowej wysokości.

Świat, ujęty w formuły, ujarzmiony geniuszem człowieka.

Przypomina się „herezja" Świętego Augustyna. Słowa rzucone w „De civitate Dei": „Cud nigdy nie jest w sprzeczności z przyrodą, ale zawsze — jedynie z tym co o przyrodzie wiemy".

Nigdzie tak jak w owym Pałacu Wiedzy, duch ludzki nie wydawał się bardziej międzynarodowy, bardziej wyzwolony od jakichkolwiek więzów.

Pochodzenie uczonego, lub wynalazcy stawało się zupełnie obojętne. Eksponat zachwycał i przykuwał wszystkim, oprócz narodowości autora.

W Pałacu Powietrza olbrzymie samoloty unosiły się nad głowami. W tym normalnym położeniu uwydatniały się doskonale i również wzlatywały ponad granice państw, w których zostały zrobione.

Natomiast — w dawnym dworcu Inwalidów, przekształconym na Pawilon żelaznej kolei, różniczkowanie podług narodowości stawało się nie tylko uchwytne, lecz nawet — bijące w oczy.

Wszystkie eksponowane wagony trzeciej klasy, oprócz belgijskich, mają już miękkie siedzenia. (Gdybyśmy wystawili taki wóz — Belgia nie byłaby odosobniona).

URSS prezentuje lokomotywę-olbrzyma, o szybkości maksymalnej 145 km/g i siły 3000 c. v.

Nasza „P m 36", wykonana przez pierwszą fabrykę lokomotyw w Polsce bynajmniej nie ginęła obok sowieckiego kolosu. Całkowicie aerodynamiczna, niezmiernie nowoczesna, nawet laików przykuwa swoim widokiem.

Bardzo reprezentacyjnie wyglądał również polski wagon bar-dancing-kino, a już niemal respektem napełniał polski wagon sanitarny z łazienkami, prysznicami, salą chirurgiczną i — salonem fryzjerskim. Patrząc nań, westchnąłem z żalu, że trzeba być conajmniej rannym, by móc się w pociągu porządnie umyć i przyzwoicie uczesać. Nie bardzo rozumiem, dlaczego wagon z instalacją bodaj tylko prysznicową, nie miałby być doczepiany do zwykłych pociągów dalekobieżnych. Nie mówiąc już o tym, że i zdrowym ludziom fryzjer przydałby się też. Po cóż upierać się przy klasycznym wyglądzie, jaki się ma, po nocy spędzonej w brudnym wagonie.

Największym bodaj zainteresowaniem cieszyły się wagony francuskie. Wagony-chłodnie, niezbędne dla przewozu w stanie świeżym artykułów spożywczych i kwiatów. Wagony turystyczne o olbrzymich, owalnych oknach, z podwójną lampą nad każdym fotelem, rzucającą światło tak, by doskonale oświetlić jakiś tekst, a równocześnie — nie męczyć oczu i nie przeszkadzać drzemiącym pasażerom.

Lokomotywa o życiu wewnętrznym, wyrażonym przy pomocy jaskrawych, różnokolorowych, rozmigotanych neonów — wyglądała jak zabawka kolosalnej wielkości.

Metro w przekroju, o wagonikach w nieustannym ruchu, również należało do rzędu mechanicznych zabawek.

Jednakże „Podróż po Francji za 1 fr" prześcignęła wszystko. „En voiture!" — wołał konduktor w liberii. Bilety kupowało się w pośpiechu. Złudzenie, że pociąg zaraz odejdzie było pełne. Ludzie tłoczyli się u wejścia

(Dokończenie na str. 4-ej).

Maria Milkiewiczowa.

Wyrok w procesie komunistów w Zamościu

W Zamościu zapadł wyrok w sprawie 45 oskarżonych o działalność wywrotową i przynależność do organizacyj komunistycznych. Trzech oskarżonych skazano po 8 lat więzienia, 2-ch po 6 lat, 11-u po 5, 7-u po 4, 4-ch po 3, 4 ch po 2 lata więzienia. Wszystkich skazanych pozbawiono praw na lat 10.

14 osób uniewinniono

Kuzyn „króla" Kwieka popełnił samobójstwo

W niedzielę około godz. 11-ej zaalarmowano pogotowie o samobójstwie Stanisława Kwieka, lat 54, zam. przy ul. Prostona Nr. 25 w Wawrze.

Przybyły na miejsce lekarz w izbie znalazł wijącego się w bólach Kwieka. Wokół nieprzytomnego gromadzili się cyganie zapełniając izbę. Z trudem lekarzowi udało się dostać do otrutego.

Lekarz stwierdził zatrucie kwasem solnym. Kwiek wypił około 200 gramów kwasu, przygotowanego do bielenia naczyń miedzianych. Po przepłukaniu żołądka Kwieka przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego w stanie bardzo groźnym.

Jak ustalono Kwiek targnął się na życie po sprzeczce ze swą żoną. Stanisław Kwiek był upoważniony przez b. króla cyganów, Mateusza Kwieka do występowania w jego imieniu.

NA WIDOWNI

PPS NIE DOGADAŁA SIĘ ZE STR. LUDOWYM.

Jak się dowiadujemy, konferencja między Str. Ludowym a PPS w sprawie współpracy nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów i sprawą tą zajmie się dopiero kongres Str. Ludowego w Krakowie.

MORACZEWSKI CHCE TYLKO WSPÓŁDZIAŁAĆ...

W związku z próbami sfuzjowania ZZZ Moraczewskiego z PPS, w kołach politycznych notują pogłoski, że Moraczewski nie zamierza połączyć swojej organizacji z klasowymi związkami zawodowymi, lecz gotów jest współdziałać z nimi.

ZAMIAST „DZIENNIKA PORANNEGO" „DZIENNIK PATRIOTYCZNY".

W pierwszych dniach stycznia przyszłego roku, ma rozpocząć ukazywać się „Dziennik Patriotyczny", który zastąpi zamknięty organ ZNP „Dziennik Poranny".

Na czele nowego organu p. Kolanki i towarzyszy, stanie, jako redaktor naczelny p. Leon Stachórski, a współpracować będzie p. Stefan Gostera.

SKARGA KASACYJNA OBROŃCÓW TOWARZYSZY DOBOSZYŃSKIEGO.

Obrońcy towarzyszy inż. Doboszyńskiego adwokaci Stuhr, Pozowski, Kuśnierz i inni otrzymali motywy wyroku sądu apelacyjnego. Obecnie adwokaci przygotowują się do wytoczenia skargi kasacyjnej, w której wystąpią przeciw tezie motywów, stwierdzającej, że towarzysze inż. Doboszyńskiego należeli do związku zbrojnego. Sąd Ap. przyznał wszystkim oskarżonym prawo ubogich z wyjątkiem St. Syrka, St. Pryka, St. Krawczyka i J. Romka.

STR. NARODOWE USTALA TAKTYKĘ.

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zbierze się t. zw. komitet główny Stronnictwa Narodowego, na którym referat o sytuacji politycznej ma wygłosić prezes zarządu głównego adw. Kowalski, referat o sytuacji wśród młodzieży — dr T. Bielecki. Komitet główny zajmie się ustalaniem dalszej linii taktycznej w najbliższej przyszłości.

Należy wyjaśnić, że komitet główny nie jest identyczny z zarządem głównym, który — jak twierdzi prasa S. N. zbiera się co tydzień.

NOWE PISMO UKRAIŃSKIE.

W pierwszych dniach stycznia ukaże się w Łucku nowe czasopismo ukraińskie. Pismo to nosić będzie nazwę „Wołyńska Zinka" i poświęcone będzie sprawom ukraińskiej kobiety na Wołyniu.

Tajne składy amunicji we Francji



W związku z wykrytą przez francuskie władze bezpieczeństwa aferą Kagulardów, organizacji paramilitarnej, dążącej według wyników dotychczasowego śledztwa do zmiany w drodze przewrotu ustroju republikańskiego Francji, a występującej p. n. CSAR, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające jeden z składów amunicji tej tajnej organizacji, znaleziony onegdaj w jednym z garaży paryskich.

Nowości wydawnicze

NOWOŚCI WYDAWNICZE WYDAWN. „ROJU".

Andre Maurois. Maszyna do czytania myśli. Fantastycznym pomysłem amerykańskiego uczonego, który wynalazł maszynę do odczytywania istotnego stanu duszy człowieka, bawi się czas jakiś ludzkość i od razu wyciąga z tego wynalazku korzyści materialne. Po pewnym zaś czasie, okazuje się, że dusza ludzka silniejszą jest i mądrzejszą od najsubtelniejszych aparatów, które przestają rentować, nie mówiąc o tym, że przyniosły więcej złego, niż dobrego, uświadamiając bliskim, a nawet samym obiektom, ich skryte myśli, których znać dokładnie nie mieli ochoty. Książka ma więcej dowcipu niż uzasadnienia pomysłu.

Z. Zoszczenko. Tł. H. Pilicowskiej. Po co tłumaczyć? Dowcipu mało i, specyficzny, sowiecki, polegający na powiedzonkach i gwarze. Cała książka to anegdoty, zbierane na kartach dla dowiedzenia jak okrutnym, podłym, ohydnym był system rządzenia burżujski. Bowiem wyliczane są okrucieństwa wszystkich krajów i czasów prócz, rozumie się, sowieckich. Przy tym stronice o panowaniu papieży i prześladowaniach religijnych nie tylko nie nadają się dla katolickiego społeczeństwa, ale tchną ostatecznym cynizmem, pisane przez autora reżymu niszczącego wszelkie wyznania.

Józef Roth. Historia nocy 1002. Na tle wesołego, lekkomyślnego, przedwojennego Wiednia rozwija się szczególna historia, szacha perskiego. Mitzi Schinagl i rittmeister Taitiger, romansem swoim, pełnym tragicznych epizodów, opowiedzianych ze sceptycznym uśmieszkiem, ubarwiają cokolwiek rozwlekły romans, w którym najlepszą strona jest wierny obraz przedwojennego Wiednia.

Ignazio Silone. Chleb i wino. Sina, napełniona zagadnieniami społecznymi i politycznymi opowieść o człowieku idei, Pietro Spina, prześladowanego przez faszyzm, zmuszonego do ukrywania się i przez to do tym lepszego wglądnięcia w przyziemne, nędzne życie włoskiego chłopa, wegetującego w dzikości „cafone", targanego pomiędzy religią, pojętą z pogańska i polityką narzuconą gwałtem. Odkrywa się w tej książce nowa Italia, nie Musoliniego zwycięska i dumna, ale cierpiąca i nędzna. Poszczególne dzieje ciekawych ludzi, przeobrażenia duchowe, jakie przechodzi bohater Silone'a czynią z tej plastycznie napisanej powieści temat do głębszych rozważań.

Melchior Wańkowicz. C. O. P. Ognisko Siły — Centralny Okręg Przemysłowy. Tej książce należałby się cały odcinek, najpierw, że jest, jak zawsze u p. Wańkowicza napisana sugestywnie i przekonywująco, a po wtóre, że jest ważka, jak... ciężki przemysł, a lotna, jak dowcip autora. Z niezwykłym talentem umie Wańkowicz traktować temat nieznany ogółowi bliżej, opisywać fabryki i prace techniczne malowniczo i dostępnie, porywać zapałem do budującego się przemysłu polskiego, dawać suche cyfry z ciepłym uśmiechem radości, spoglądać w przyszłość z dumną pewnością, dawać o każdym odcinku pracy te swoje świetne skróty, którymi od razu rzuca w oczy i pamięć czytelnika odcinek rzeczywistości, tworząc z tych koncentrycznych kół, jakiś bukiet stalowych kwiatów, rozwijający się w owoc wytężonej, ale i radosnej pracy. Jakieś błyskawice przebiegają po kartach tej książki. Oto o budowie zbiornika w Rożnowie. Ma stanąć 27 zbiorników w dorzeczu Wisły, 19 na zbior. Dniestru. Do 1938 roku wydamy na to 57 milionów, do 1941 — 41 milionów, potem 98 miln. i stanie zbiornik, przyjmujący w siebie wszystkie nieujarzmione dotąd, wylewające na wiosnę, szkodliwe wody, by służyć człowiekowi i podnieść jego dobrobyt. Tama będzie mieć 50 mtr. wysokości pod i nad ziemią, długość — pół kilometra, szerokość 30 m. 380 tysięcy metrów sześciennych betonu — już 95 tys. metrów zrobiono. Olbrzymia żwirownia, największa na świecie, zbudowana kosztem 3 milionów złotych, ciągnie żwir o 18 kilometrów. Już 650.000 dniówek mają te roboty za sobą, gdy się skończą, powstanie jezioro na dwadzieścia kilka kilometrów długie, rezerwuar wodny niewyczerpany! i tak dalej, od Rożnowa po brzegi ujarzmianej Wisły, do zakładów południowych; Mościce, sztuczny kauczuk ze spirytusu, wynalazek polskiego inżyniera Szukiewicza, okolice Sandomierza, rzeszowskie stalownie i rudy żelazne, leżące na wierzchu ziemi. Fabryka celulozy w Niedomicach (160 tys. m. sześciennych papierówki będzie się przerabiać na sztuczny jedwab i inne sztuczności, zastępujące zagraniczną bawełnę — koszt budowy 11 milionów) Bekoniarnia w Dębicy. Elektryfikacja kraju. Piękne krajobrazy, piękne perspektywy. Lżej płacić podatki, gdy stawiają nam przed oczy na co idą nasze pieniądze.

Książka o C. O. P. powinna się rozejść szeroko w czytelniach dla młodzieży i czytelniach wiejskich, a cała wycieczka dziennikarzy, z której powstała, koniecznie musiała być sfilmowana. Taki film, pod tytułem C. O. P. bez romansu i łezki, ale z cyframi i wspaniałymi widokami dokonywanej pracy, byłby najlepszą reklamą i wzmocnieniem energii dla społeczeństwa. Poszczególne odcinki były podawane, ale nie zebrano całości w jeden cykl obrazów, a dopiero

Piszą do nas...

Znam tych „polityków"!

Choć nie jestem pedagogiem, to jednak jako niedawny uczeń jednego z gimnazjów wileńskich poczuwam się do obowiązku zabrania głosu w dyskusji nad artykułem p. St. Mirzyńskiego, wydrukowanego w „Słowie" p. t.: „Szkoła ma być ideową".

Pragnąłbym jak najkategoryczniej sprzeciwić się wnioskom, do których doszedł autor powyższego artykułu.

Rozumowanie p. Mirzyńskiego jest następujące:

1) Młodzież musi być ideową.

2) Wszelkie ideologie ogólne muszą swym zakresem obejmować i dziedzinę polityki.

3) Ponieważ szkoła nasza zakazuje swej młodzieży uprawianie polityki, zmuszona jest ona szukać wyżycia się w organizacjach nielegalnych pozaszkolnych.

Wniosek: „Politykierstwo, partyjnictwo i komunizm znikną same ze szkoły, gdy się będzie dawać młodzieży konsekwentny punkt widzenia na wszystkie zagadnienia aktualne i bolące".

Pomijając to, że p. Mirzyński raczej a priori przyjmuje, że młodzież dzisiejsza jest ideowa (według p. Mirzyńskiego ideowość młodzieży wynika już z tego że zajmuje się ona polityką?!) — trzeba jednak lojalnie stwierdzić, że rozumowanie było przeprowadzone jasno a wniosek wyciągnięty konsekwentnie. Gdzie więc kryje się błąd?

Zajmowanie się „polityką" nie ma nic wspólnego z ideowością młodzieży. Młodzież bynajmniej nie stać na ustosunkowanie się poważne do zagadnień politycznych.

P. Mirzyński nie zauważył zasadniczego błędu w przesłankach swego rozumowania, gdyż „politykierstwo" młodzieży przyjął za „politykę". Skorygowanie tego zmienia całą postać rzeczy.

Na czym polega właściwie „nielegalna działalność polityczna" młodzieży?

A no, udział uczniów w blokadach akademickich, wznoszenie okrzyków przez grupki młodzieży gimnazjalnej na wiecach swych „starszych kolegów" z unwersytetu, rozrzucanie ulotek antysemickich lub antyfaszystowskich, pikietowanie wespół ze studentami sklepów żydowskich, a szczytem tej działalności jest wybicie przez patriotycznego sztubaka choć jednej w roku szyby żydowskiej. Czy to można nazwać „ustosunkowaniem się młodzieży do zagadnień politycznych"?

Taki czy inny światopogląd polityczny danej jednostki musi opierać się na gruntownym poznaniu rzeczywistości swego kraju, zarówno jego cieni, jak i świateł. A tymczasem, co się okazuje: „Polityk", który od najwcześniejszych klas „zdradzał swą ideowość" przez działanie na terenie nielegalnym pozaszkolnym, gdy trzeba w klasie ómej (w nowym ustroju szkolnym wcześniej) pokazać na przedmiocie „Polska współczesna", co się naprawdę wie o tej polskiej rzeczywistości, o tej „Polsce z Rocznika Statystycznego", daje najczęściej dowody kompletnej w tym względzie ignorancji. Jego zmysł antysemicki czy antyfaszystowsko-kapitalistyczny znieczulił inne jego zmysły poznawcze. Jego światopogląd „komunistyczny" czy „narodowy" dał mu jedynie wykoślawione poglądy na sprawę żydowską czy na zagadnienia kapitalizmu i „faszyzmu" a nie dopomógł wcale do poznania innych niemniej ważnych problemów polskiej racji stanu.

Jeśli chodzi o młodzież klas niższych, to działa tu na nią chęć dorównania swym starszym kolegom o także moda (np. moda na antysemityzm). Jeśli zaś chodzi o młodzież starszą t. zw. „myślącą", to mam wrażenie, że przyczyn należy szukać głębiej. Młodzież gimnazjalna starsza jest już znudzona samym tylko „wchłanianiem" wiedzy, pasywnym ustosunkowaniem się do rzeczywistości ją otaczającej, biernym uleganiem wpływom swych nauczycieli i wychowawców, przeżywa jakąś depresję duchową wskutek tego, że nie widzi konkretnych wyników swej pracy. Sama nauka nie daje młodzieży możności osiągania konkretnych, widocznych, efektownych wyników. Szkoła bowiem przygotowuje swych uczniów i wychowanków do przyszłego życia, do przyszłej działalności, a na teraz, na dzisiaj młodzież gra rolę zaledwie aparatu odbiorczego. Rodzi się w niej prometejski bunt przeciw wszelkim autorytetom i chęć pracy efektywnej, realizacyjnej — chęć czynu. I stąd dalej koncepcje wyżycia się młodzieży na terenach poza ścisłą nauką.

Lecz tu drogi się rozchodzą. Jedna grupa młodzieży widzi możliwość wyładowania swej energii witalnej na terenie szkolnych organizacyj wychowawczo-ideowych, jak „Harcerstwo", „Straż Przednia", „Sodalicja Mariańska" itd. Inna grupa młodzieży — na szczęście mniej liczna — udaje się na tereny pozaszkolne.

Tak jakoś dziwnie się złożyło, że ci właśnie, którzy zdecydowali się na „odmęty politykierstwa" nie biorą najczęściej udziału w swych własnych, szkolnych organizacjach.

Na podstawie mojej ośmioletniej obserwacji życia gimnazjalnego mogę stwierdzić, że młodzież najbardziej ideowa, młodzież najczynniejsza i najgłębiej myśląca, to jest właśnie ta młodzie spod znaku „Harcerstwa", „Straży Przedniej"; „Sodalicji Mariańskiej" i innych pożytecznych organizacyj gimnazjalnych. Rzecz całkiem zrozumiała, trudniej przecie prowadzić szarą, wymagającą dużego samozaparcia i poczucia odpowiedzialności, pracę społeczną na terenie organizacyj wychowawczo-ideowych młodzieży, aniżeli rozrzucać ulotki, wykrzykiwać narodowe czy komunistyczne hasła, aniżeli wybić nawet kilka szyb. Mogą oczywiście zdarzyć się jednostki nieprzeciętne, uświadomione całkowicie pod względem politycznym i pragnące czynnie pracować politycznie poza szkołą, lecz dla dobra ogółu kolegów-uczniów, dla podtrzymania zdrowej atmosfery nauki, dla spokoju i porządku uczelni — szkoła musi mieć prawo do reglamentowania działalności pozaszkolnej tych jednostek.

Pan Mirzyński zarzuca współczesnemu gimnazjum, że daje „zimne, bezduszne, podejście obiektywne i nadrzędne" do zagadnień politycznych. Mógłbym posądzić Szanownego Pana, że jego artykuł był inspirowany przez którąś z naszych radykalizujących partyj politycznych.

Ale, czy szkoła może, czy ma prawo moralne, podchodzić do zagadnień politycznych w sposób nie-obiektywny, nie-nadrzędny?

Zanim młodzież będzie mogła domagać się publicznie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, niechaj przed tym dokładnie pozna i przemyśli naszą obecną ordynację, zanim zdecyduje się na rozrzucanie ulotek antysemickich, niechaj pozna gruntownie wszystkie zagadnienia, problemy związane z polską racją stanu.

Młodzież gimnazjalna nie jest przygotowana do prowadzenia polityki, a na „politykierstwo" szkoła jej nie powinna pozwolić.

Leon Brodowski.

Polska malarka w Brukseli

Anna z Sołtanów Römerowa, zam. w Janopolu na Inflantach, znana jest bardziej może za granicą niż w kraju, gdyż co roku wyjeżdża na zimę do Paryża, Londynu lub Brukseli i tam portretuje szereg znanych osobistości, po czym wystawia te portrety wraz z krajobrazami i scenami rodzajowymi z Inflant, osiągając wszędzie duże powodzenie.

W Warszawie, gdzie również miała wystawę swych prac Tow. P. Sz. P. zakupiło jeden jej obraz, tryptyk, Madonnę z kwiatami i dziećmi, na premię.

Ostatnio spotkało ją nielada wyróżnienie: portretowała najmłodszego syna króla belgijskiego, w pałacu w Laeken, małego księcia Liège, ślicznego blondasa, który w ciemnym, aksamitnym ubranku siedzi w pełnej naturalności pozie na białym futrze. Portret ten zamówiły damy z Liège w prezencie dla króla, a zwróciły się do cudzoziemki, gdyż stwierdzono na każdej wystawie Anny Römerowej, jak cudownie maluje dzieci. Nic dziwnego, ma własnych pięcioro, które jej nieraz służyły za modele.

Oto co pisze La Libre Belgique: „Anna Römer jest Polką, która wystawiała w wielu stolicach Europy, znać na niej wpływ orientalizmu i bizantynizmu, ale podświadomie i subtelnie w kolorycie. Maluje akwarelą, jest to proceder delikatny i trudny, p. Römer umie używać wodnych farb przezornie i z wybitnym poczuciem konstrukcji, wskutek czego jej obrazy mają wdzięk niezapomniany i solidną technikę. Ostatnio namalowała prześliczny portret księcia de Liège, tworząc z królewskiego dziecka postać pełną wdzięku i prawdy, z subtelnym zaznaczeniem majestatu. Inne obrazy, Boże Narodzenie, Dzień święta i tp. to różne tematy mistyczne, folklorystyczne, ilustrujące życie krajowe, o rysunku silnym i dekoracyjnym, o polichromii zarazem wybuchowej i skoordynowanej. Niezwykła harmonia barw i doskonałe rozplanowanie postaci charakteryzuje jej sceny zbiorowe. Wreszcie jej martwe natury i kwiaty, realistyczne ujęte krajobrazy, dają przegląd pracy doskonałej akwarelistki, która jest we wszystkim co robi wspaniałą przedstawicielką sztuki kraju, zaprzyjaźnionego z Belgią".

Zwracają zwłaszcza uwagę portrety hr. van Zeulen, hr. de Merode w mundurze i wiele innych, odznaczających się doskonałym podobieństwem, artystycznym układem całości i wydobyciem wodnymi farbami silnego kolorytu, który dotąd tylko olejnymi farbami umiano osiągnąć. P. Anna Römerowa przynosi zaszczyt Polsce, utrzymuje tradycję rodziny Römerów uzdolnionych artystycznie, a będąc siostrzenicą Józefa Weyssenhoffa i bliską krewną Henryka, niezapomnianego pejzażysty, dzielnie podtrzymuje imię polskiej sztuki za granicą.

H. R.

W stratosferze ludzkiej myśli

(Dokończenie ze str. 3-ej).

do wagonu, który nie miał ruszyć z miejsca.

Ruchomy natomiast był pejzaż. Doskonale wykonana synteza francuskiego krajobrazu. Przejścia od gór do morza, łagodnie markowane skałami i lasami, robiły wrażenie całkiem naturalne. Po niebie pędziły chmury, falowało morze.

Zasadę tych złudzeń optycznych wyjaśniano w Pałacu Światła. Za pomocą elektryczności można dać już pełne złudzenie padającego śniegu, całej gamy barw wschodu i zachodu słońca, wzburzonego oceanu, przesuwających się po niebie obłoków, zmieniających w pędzie zabarwienie.

„Podróż po Francji" była nie tylko czarującą, półgodzinną zabawą. Dawała doskonałe pojęcie o charakterze francuskiego krajobrazu, a zarazem — napełniała nieprzepartą ochotą poznania tego jakże miłego kraju niezwłocznie i najdokładniej. Jedyna w swoim rodzaju turystyczna propaganda.

W Pawilonie Międzynarodowym Polska miała dział współczesnej grafiki, niezmiernie bogaty i ciekawy, ale — niemal zupełnie pomijany przez zwiedzających dla tej jedynej racji, że — nie posiadając elektrycznego światła, od wszesnego popołudnia tonął w mroku, a rano ruch na Wystawie był minimalny. Ów drobny brak był tym złośliwszy, że dotyczył wyłącznie polskiego działu. Wszystkie inne były rzęsiście oświetlone, choć bynajmniej nie posiadały tak wartościowych eksponatów.

Identyczna przeszkoda w zwiedzaniu polskiego działu w Pawilonie Nauczania była złagodzona faktem, że całe odnośne piętro owego stoiska w ogóle nie było zelektryfikowane.

Polska prezentowała tam rysunki dzieci z przedszkoli, wykonane pomiędzy 4. a 6. rokiem życia, oraz — bądź oryginalne, bądź fotografowane, prace uczniów różnych szkół artystycznych, dekoracyjnych, rzemieślniczych i przemysłowych.

Gdy uporczywie błąkałam się na wpół po ciemku, starając się wykorzystać jakieś blade refleksy, płynące z parteru — woźny podszedł do mnie i poświecił mi ręczną latarką.

Spojrzałam na obrazki nieuważnie. Byłam roztargniona. Zauważyłam, że chłopak ów jakoś celowo ukrywał się w ciemnej części pawilonu, lub — starannie unikał wzroku niektórych przechodniów.

— Z Panem się coś dzieje. Co Panu jest? — spytałam go nieoczekiwanie.

Było mu to, że z trudem dostał nawet posadę woźnego, mimo że właśnie ukończył prawo. — Widzi Pani — przychodzą koledzy, profesorowie. Jedni się litują, drudzy podkpiwają... Czasami chciałoby się zapaść pod ziemię.

Koło Trokadero programy sprzedawał geolog. Tylko ten już nawet buntować się przestał.

Niepodobna zdławić w ludziach pędu do wiedzy. Przedziera się on przez najcięższe warunki, jak światło przedziera się przez mrok. Ten sam chłopak, który unikał ludzkiego wzroku, mógł przecież stać w tym samym miejscu i w tej samej liberii i zamierać ze wstydu, że niczego nie dopiął, zagryzać się przeświadczeniem, że tylko brak dyplomu spycha go do jałowej i nudnej pracy, z jaką nie umie się pogodzić, bo nie może się w niej pomieścić. Czy wówczas byłoby mu lżej? Woźny na poziomie prawnika, to smutna rzecz, ale prawnik na poziomie woźnego, to rzecz beznadziejna, a przecież spotykana też.

Rozwiązanie problemu tak zwanej nadprodukcji inteligentów naprzykład przy pomocy ograniczania ilości miejsc na uniwersytetach, równa się niemal doradzaniu ludziom, którzy się dławią w izbie pozbawionej tlenu, aby oddychali oszczędnie.

Maria Milkiewiczowa.



książka Wańkowicza daje to zestawienie efektowne i imponujące ogromem projektów.

WYDAWNICTWA KSIĄŻNICY ATLAS

Jak powstaje żelazo? Jest to bardzo zajmująca broszura, opracowana przez „Poradnię stosowania żelaza" w Katowicach, przedstawiająca przebieg produkcji żelaza od wydobywania rudy począwszy, aż po czynności końcowe, oraz omówienie znaczenia hutnictwa dla życia gospodarczego Polski. Znakomicie dobrane ilustracje, objaśniające poszczególne fazy obróbki żelaza, ułatwiają zrozumienie treści. Książka odpowiednia dla młodzieży i w czytelniach oświaty pozaszkolnej.

Roman Wojtusiak. W sercu Kaukazu. Z licznymi, ślicznymi ilustracjami, opis badań naukowych wyprawy przyrodniczej polskiej do gór Kaukazu, organizowanej przez Klub Wysokogórski Pol. Tow. Tatrzańskiego. Autor jest zoologiem, zbiera motyle, żuki, owady i rejestruje zwierzęta, inni badają drzewostan, skały, innych zajmują tylko sportowe zdobycze, różne, niesamowitej trudności spinaczki, przedstawiające nielada niebezpieczeństwa. Niepojęte dla profana to wdzieranie się w niedostępne góry z narażeniem życia by zdobyć jakiś dziewiczy szczyt, a często nawet już zdobyty, bo tych nietkniętych coraz mniej. Naszym alpinistom udało się jeden taki nietknięty zdobyć. A przy tym dużo spostrzeżeń przyrodniczych, wiele obserwacji życia tubylców zupełnie pierwotnych, a już pozbawionych piętna poezji i dzikiego bohaterstwa, jakie cechowały te plemiona Kabardyńców, Osetyńców, Bałkarców, Swanetów, Gruzinów i in. Różnią się od siebie mową, ale obyczaje mają podobne, żyją na b. niskim stopniu kultury, z ubogich pól kukurydzy i owsa, oraz pastwisk kóz i krów. Cywilizacja w formie kolei żelaznych i coraz większego napływu turystów wdziera się w te niedostępne dziedziny, będące terenem tyloletnich walk o wolność dumnych ludów Kaukazu. Książka p. Wojtusiaka, pisana z prostotą i zamiłowaniem do swego przedmiotu jest bardzo odpowiednia dla bibliotek szkolnych.

Hel. Romer.

MODY

Nowe fasony sukien

Ameryka, która w wielu dziedzinach prowaduje Europie, w dziedzinie mody musiała skapitulować i uznać hegemonię starego świata. Złośliwi twierdzą, że stało się w chwili, gdy narzuciła światu hasło sex-appealu. Nowa sylwetka 1937-38 roku uzbrojona jest w cały arsenał wypróbowanych powabów niewieścich. Zasługą modnej sylwetki jest, że potrafiła połączyć w harmonijną całość wdzięk staroświeczczyzny z powabem nowości.

Modną sylwetkę charakteryzuje: obcisły stanik, szeroki, wysoko umieszczony pasek, wyglądający prawie jak gorsecik, przy czym zarówno opięty stan jak i szeroki pasek mają na celu nadanie szczupłości sylwetce. Niektóre czarne koronkowe suknie mają, dajmy na to, na różowym atłasowym spodzie — szerokie różowe morowe szarfy, zachodzące aż pod same pachy od talii. Szczupłość stanu podkreśla jeszcze bardziej linię biustu, żeby zaś jeszcze bardziej uwydatnić biust, marszczy się i drapuje materiał. Stan przybiera się drobniutkimi zakładeczkami lub zmarszczkami, które idą ukośnie, obejmując biust pod ramionami. Dzięki temu otrzymujemy nowy kształt dekoltu z całkowicie obnażonymi ramionami. Stanik trzyma się tylko dzięki draperiom, które krzyżują się z tyłu i powracają ku przodowi, obejmując szyję, niby naszyjnik. Cienkość stanu podkreśla jeszcze bardziej szeroko marszczona spódnica. Marszczenia przy spódnicy umiejscowione są koniecznie dookoła, czasami zmarszczki tworzą rodzaj „panneau". Całość sprawia wrażenie stylizowanej krynoliny, a nosząca tą tualetę Pani wygląda jak nowoczesna markiza.

Co do linii stanu, jedne suknie mają linię sztucznie wydłużoną, inne znowu nadmiernie skróconą. Doskonałe złudzenie krótkiego stanu daje bolero, dlatego osoby o za długiej talii powinny nosić bolerka, panie o krótkich taliach powinny wybierać sobie fasony o wydłużonej linii talii.

Spotykamy tualety wieczorowe o surowych mnisich konturach, podłużnie drapowanych, ciemnych w koloracjach, mało wyciętych i zakończonych pompatycznymi trenami. Bardzo muślinowa suknia balowa Donny di Bianchini ma obcisły stanik i drapowany w ten sposób, że zmarszczki idą od środka i obejmują tylko piersi, spódnica jest opięta na biodrach, a poniżej bioder spada kaskadami fałd, do tej tualety dochodzi jasna zielona muślinowa szarfa. Właściwa rola tej szarfy decyduje o całym uroku tualety, jest ona bowiem bardzo skomplikowana. Zaczyna się na plecach, krzyżuje się na staniku z przodu, spięta zaś jest w miejscu skrzyżowania olbrzymią broszą, potem ukośną linią idzie ku tyłowi i wraca, jako pasek związany z przodu lub z boku. Końce można puścić luźno, lub też zarzucić jeden na ramiona. Ten tchnący być może nieco klasycyzmem styl szczególnie nadaje się dla drobnych młodocianych blondynek, które defilują w magazynach Marcel Rochas.

Céline.

Nieszczęśliwy skok z pociągu

Dnia 19 bm. z pociągu pośpiesznego, będącego w biegu, na przystanku osobowym Werenów na linii Wilno — Lida wyskoczył Stanisław Ulbin, lat 18, rolnik, zam. w kolonii Porojść, doznając złamania prawej ręki oraz ogólnego potłuczenia. Poszkodowanego skierowano do szpitala w Lidzie.

Przemówienia stron

w procesie „grupy Dembińskiego"

Wczoraj w procesie „grupy Dembińskiego", o godz. 9-ej, wobec przepełnionej sali rozpoczęły się przemówienia stron.

PROKURATOR WOLSKI.

Prokurator Wolski na początku swej mowy, która trwała z przerwami wypoczynkowymi przeszło cztery godziny, prosił Sąd o odrzucenie subiektywnych zeznań większości świadków odwodowych. Świadków tych dzieli na dwie kategorie: I — na tych, którzy mówili o pewnych faktach, i ci zatem wnieśli pewne wartości do sprawy, oraz II — na tych, którzy wygłaszali swoje ekspoze na temat sytucji i partyj politycznych. Świadkowie drugiej kategorii, zdaniem prokuratora, urządzili sobie z sali sądowej trybunę dla subiektywnych przeżyć. Do nich zalicza prokurator w pierwszym rzędzie prof. Kridla i red. Niedziałkowskiego, którzy wnieśli „chaos i pomieszanie pojęć".

Zastrzegł się jednocześnie prokurator Wolski, że proces ten nie jest wynikiem żadnych rozgrywek ani nie był inspirowany. Poglądy tego rodzaju świadczą nie tylko o prymitywizmie pojęć ich autorów lecz take i o ich moralnej, kuturalnej i politycznej ignorancji.

JEST ŹLE.

Prokurator podał następujące tezy programowe oskarżenia:

I — Czy oskarżeni działali w zmowie czy indywidualnie!

II — Czy akcja ich była propagandowa czy nie!

III — Jeżeli była, to jaka była jej treść: czy miała cechy wywrotowe i rewolucyjne! i wreszcie:

IV — jeśli akcja ta była wywrotowa i rewolucyjna to czy była zbieżna z taktyką spisku komunistycznego!

Prokurator podkreślił, że nie twierdzi, iż oskarżeni należeli do spisku komunistycznego. Natomiast zarzuca im, że działali w porozumieniu z nim. I to, zdaniem prokuratora, jest oskarżenie o wiele cięższe, bo działalność taka, pod płaszczykiem legalności, jest bardziej szkodliwa dla państwa.

Proces ten jest wyrwany z tego, co się dzieje dookoła nas. Tego nie rozumieją — twierdzi prokurator — niektórzy świadkowie. Świadczy to, że nie rozumieją rzeczywistości.

Schodząc „na realną płaszczyznę" prokurator stwierdza, że w Polsce w ostatnich miesiącach narasta fala procesów komunistycznych i wywrotowych. Procesów tych jest bardzo dużo. Świadczy to o daleko posuniętym wrzeniu w społeczeństwie. Wnioskiem ogólnym z tego wszystkiego jest, że w Polsce działa jakaś obca ręka wroga, która wciąga w tę robotę przeciwko Polsce nie tylko ludzi przeciętnych, szaraczków, lecz i ludzi wartościowych, którzy mogliby być bardzo pożyteczni dla kraju. I właśnie to jest w tych procesach tragiczne.

Prokurator podkreśla, że, zdaniem jego, rola prokuratora nie polega na usypianiu Sądu. Wprost przeciwnie. Zadaniem jego jest wskazywać społeczeństwu, że jest źle. Ta mnożąca się ilość procesów jest groźna. To świadczy o istnieniu rzeki, która podważa polski gmach ojczysty.

KOŃ TROJAŃSKI!

W dalszym ciągu prokurator stwierdza, że komunizm stoi dziś na usługach imperialistycznych jednego państwa i przytacza szereg faktów na dowód słuszności swego twierdzenia. Hasło jednolitego frontu zostało wysunięte ostatnio po to, aby opanować organizacje socjalistyczne i zawodowe. Po co! Bo doświadczenie historyczne uczy, że elementy skrajne podczas rewolucji zawsze biorą górę.

„To, że oskarżeni chcieli się zapisać do PPS nie świadczy o tym, że nie byli komunistami". Fakt ten może natomiast przemawiać albo za: I — koniem trojańskim, albo II — zmianą pokładów. W związku z drugą alternatywą prokurator przypomina Sądowi zeznania red. Święcickiego o Dembińskim i mówi, że sprawiły one na nim wrażenie panegiryku z końca XVI wieku, lub psalmu z początku XVIII. Zdaniem prokuratora red. Święcicki mówił o b. ważnej dla sprawy zmianie poglądów Dembińskiego, co świadczy, że poglądy te trzeba było zmienić.

ŻEROMSKA OFICEREM.

Prokurator uważa, że porozumienie między oskarżonymi w rozumieniu art. 97 K. K. istniało. Dembiński stworzył grupę realną, pracującą w porozumieniu. Rolę oficerów w tym porozumieniu przypisuje prokurator Dembińskiemu, Jędrychowskiemu i Żeromskiej. Takich komórek organizacyjnych w Polsce było więcej. Żeromska była łącznikiem z grupą krakowską.

Prokurator zaznaczył, że lepszym aktem oskarżenia od tego, który napisał, są numery „Poprostu" i „Karty", które przeczytał „od deski do deski"! Świadkowie zaś są drugorzędnym materiałem w tej sprawie. Przy tej okazji prokurator zarzuca świadkowi posłance Pełczyńskiej pochopność sądów.

Dowodem porozumienia mają być szerokie kontakty, o których mówili świadkowie oskarżenia. Nie było także przypadkiem powstanie klubu dyskusyjnego, Komitetu w obronie pokoju itp. Świadczy to wszystko o jednej ręce kierowniczej, o planowości w tej akcji. Prokurator stwierdza, że porozumienie techniczne istniało.

STOSUNEK DO MŁODZIEŻY WSZYSTKICH PARTYJ JEST OKROPNY.

W dalszym ciągu prokurator zastanawia się nad treścią porozumienia i poprzez analizę treści wydawnictw „Poprostu" i „Karty" dochodzi do wniosku, że była ona wywrotowa i rewolucyjna.

Prokurator twierdzi, że akcja oskarżonych zmierzała do zmiany ustroju państwa polskiego przez agitację, która miała na celu poruszenie mas. Jest to przemoc emocjonalna. W rozumieniu art. 93 agitacja jest przemocą. A więc postępowanie oskarżonych podpada pod art. 93.

Prokurator podkreśla, że nie neguje kwalifikacji Dembińskiego i Jędrychowskiego jako dobrze zapowiadających się młodych naukowców. Fakt ten nie przesz kadza jednak twierdzeniu, że uprawiali oni działalność wywrotową i rewolucyjną.

Analizując treść pism „Karty" i „Poprostu" prokurator twierdzi, że treść ich była wywrotowa i gloryfikowała ZSRR. Na łamach „Karty" i „Poprostu, zdaniem prokuratora, realizowano hasła komunizmu. Dowodem tego ma być m. in. współpraca ze Słuckim, komunistą, otrzymywanie „subsydii" od Wasilewskiej, oskarżonej ostatnio z art. 96 (w zw. z art. 93) oraz szereg artykułów, z których wyjątki prokurator odczytał.

Mówiąc o akcji młodzieżowej prokurator unosi się i podniesionym głosem mówi, że stosunek wszystkich stronnictw do młodzieży jest okropny. Nie można traktować ludzi, którzy wchodzą do życia, jako ochłapy, jako przedmioty rozgrywek politycznych.

EKSPERTYZA M. S. W.

Na dowód słuszności swego twierdzenia o wywrotowej i rewolucyjnej akcji „Karty" i „Poprostu" powołuje się prokurator na ekspertyzę tych pism, dokonaną przez MSW. Ekspertyza ta stwierdza, że „Karta" i „Poprostu" wykonywały wskazania Kompartii, co ma wynikać z treści tych pism. Prokurator uważa to za dowód nieodparty, który przeciwstawia zeznaniom posłanki Pełczyńskiej, red. Niedziałkowskiego, p. Pużana i innych.

Prokurator znowu unosi się i bijąc pięścią w stół woła, że głosy pewnego odłamu prasy, nazywającej ten proces pseudo komunistycznym — to objawy zwarcholenia. Trzeba na to szukać środków zaradczych, trzeba to zwalczać, „bo inaczej zginiemy".

KWESTIA U. S. B.

Dembiński prowadził na terenie Klubu Dyskusyjnego działalność wywrotową, twierdzi prokurator. Na zjeździe we Lwowie wzniósł okrzyk, którego dziś, jak sądzi prokurator, sam żałuje. Mówiąc o zjeździe we Lwowie prokurator unosi się. Woła, że gdyby Dembiński poszedł na cmentarz obrońców Lwowa, spojrzał na groby poległych Orląt w walce o Lwów, to by zrozumiał, że powiedział źle. „Hańba! — woła prokurator pod adresem Dembińskiego — ciężka infamia!"

Prokurator zaznacza, że jego wielkim triumfem, jako oskarżyciela, będzie nie to, że Dembińskiego skażą, lecz gdy Dembiński zrozumie, że postępowanie takie jest hańbą.

Oskarżyciel przeszedł następnie do kestii U. S. B. Pytano dlaczego ręka prokuratora spada na młodzież pracującą naukowo. Tam gdzie się zaczyna zbrodnia stanu, kończą się swobody uniwersyteckie.

Mowę swoją prokurator skończył cytatami z dzieła Zdzechowskiego oraz ze Skargi.

ADW. SUKIENNICKA.

Adw. Sukiennicka rozpoczęła od stwierdzenia, że prokurator o osobach oskarżonych powiedział niewiele, a materiał dowodowy rozłał po szerokiej łące, tracąc granicy konkretne. Dlatego też pierwszym zadaniem obrony będzie doprowadzić sprawę do konkretnych granic.

Poza tym prokurator, zdaniem adw. Sukiennickiej, uzasadnił tezę obrony o słabości aktu oskarżenia. Prokurator bowiem szukał pomocy na zewnątrz, a nie w materiale. Prokurator nie był także obiektywny i wnioskowanie jego było dowolne.

Oskarżeni należeli do tego typu ludzi, którzy nie zamykają się w ramkach osobistych interesów, lecz szukają dróg, interesują się życiem, które ich otacza. Mogą być błędy podczas tych poszukiwań, ale nie trzeba zapominać, że i błędy mogą być twórcze.

Ewolucja Dembińskiego i Żeromskiej (których broni adw. Sukiennicka) odbywała się na oczach wszystkich. Nigdy niczego nie ukrywali. Ewolucja ta nie uzewnętrzniła się tylko w „Karcie" i „Poprostu". Przedtem było kilka pism. Ewolucja ta zakończyła się wstąpieniem do PPS, a została ukoronowana oświadczeniem przed Sądem. Stwierdzili przecież, że z partią komunistyczną nic wspólnego nie mieli.

PIĘKNE HASŁA W RĘKACH WROGA.

Zdaniem adw. Sukiennickiej prokuratura wprowadzona w błąd przez pewien odłam opinii publicznej podjęła i nie udowodniła oskarżenia. Obecnie mianem komunisty zbytnio się szafuje. Adw. Sukiennicka wskazuje na wypowiedzi red. Cata-Mackiewicza.

Prokuraturze śledztwo sprawiło zawód. Nie ma dowodów przynależności oskarżonych do partii komunistycznej. Nie należeli. Nie mogąc udowodnić oskarżonym należenia do Kompartii oskarżyciel przeszedł na szerszą płaszczyznę i wysunął fakt jednolitego frontu.

Prokurator, wysuwając koncepcję grupy, nie udowodni jej celów karygodnych. Wskazuje na to nawet ułożenie aktu oskarżenia.

Prokurator kwalifikuje walkę o postęp jako komunizm; to jest złe stanowisko. Na tym polega błąd w rozumowaniu prokuratora. Nie można dawać monopolu na piękne hasła w ręce wroga.

Nowe hasło oskarżonych, które nie ma odpowiednika w przeszłości historycznej, to walka z faszyzmem. Ale hasło to ukazje się np. w przemówieniach gen. Żeligowskiego, który twierdzi, że Polskę stać na coś więcej odpowiedniego niż totalizm.

Nie można też zarzucać oskarżonym, że propagowali hasło jednolitego frontu jako komuniści, a nie tak, jak socjaliści.

NIE BYŁO NIC DO UKRYWANIA.

„Karta" i „Poprostu", jak zaznacza adw. Sukiennicka, były pismami legalnymi. Nie można też obecnie pociągać do odpowiedzialności za te artykuły, co do których w swoim czasie cenzura nie czyniła obiekcji.

Tendencje prosowieckie, zarzucane oskarżonym, można było wytłumaczyć bardzo łatwo tym, że przed ostatnimi procesami w Rosji socjaliści rzeczywiście niechętnie wypowiadali się w sensie ujemnym o Rosji, nie chcąc spotkać się z zarzutem, że postępuje niewłaściwie jako socjaliści, mówiąc w ten sposób o jedynym państwie socjalistycznym.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Sukiennicka szczegółowo analizuje zarzuty aktu oskarżenia, dotyczące faktów konkretnych i stara się wykazać, że są one niesłuszne.

Podkreśla m. in., że gospodarka „Poprostu" i „Karty" była prowadzona zupełnie jawnie. Niczego nie ukrywano. Ani źródeł finansowych, ani adresów odbiorców. Bo w tej gospodarce jak i w postępowaniu komitetu redakcyjnego nic takiego nie było, co by trzeba było ukrywać przed władzami.

O godz. 15-ej Sąd zarządził przerwę do godz. 17,30. (Z)

PO PRZERWIE OBIADOWEJ

W dalszym ciągu swego przemówienia p. mec. Zasztowt-Sukiennicka mówi o wzniesieniu przez Dembińskiego okrzyku

NA ZJEŹDZIE KULTURY WE LWOWIE.

Uważa, że prokurator zacieśnia zbytnio znaczenie wyrazów zachodnia Białoruś i zachodnia Ukraina skoro mówi, że spotykają się one tylko w słowniku komunistycznym. Powołuje się na dzieła naukowe, które używały tego terminu, cytuje artykuł Dembińskiego z „Karty" i deklarację ideową „Odrodzenia" z 1923 roku twierdząc, że Dembiński miał wszelkie podstawy do użycia terminu Zachodniej Białorusi w stosunku do Wilna w sensie kulturalnym. Nie umniejsza to w niczym polskości Wilna, a tylko świadczy o bratnim, zgodnym z tradycją narodu polskiego stosunku do mniejszości.

Adw. Sukiennicka, która brała udział w obronie Lwowa jako sanitariuszka twierdzi, że Dembiński przez to wcale tradycji orląt lwowskich nie pohańbił.

W dalszym ciągu mecenas Sukiennicka podważa wiarygodność zeznań świadka Świeżewskiego, którego obiektywizm został przyćmiony przez wrogie nastawienie polityczne w stosunku do Dembińskiego. Również dyskwalifikuje świadków Stażowskiego i Skowrońskiego ze względu na ich zatarg honorowy jednego ze Schussem a drugiego z Dembińskim.

Zdaniem p. Sukiennickiej

PROKURATOR DOBRAŁ DOWODY BARDZO JEDNOSTRONNIE,

wzywając w charakterze świadków dowodowych albo konfidentów, albo ludzi wrogich grupie Dembińskiego. Pominął zaś najbardziej wiarygodnych, obiektywnych i inteligentnych świadków, których dopiero wbrew normalnemu trybowi procesowemu musiała dostarczyć obrona. Stąd

ZAMIAST SPRAWY WYSZŁO NIEPOROZUMIENIE.

Braki aktu oskarżenia prokurator pokrywał demagogią swego przemówienia. W tym miejscu PROK. WOLSKI przerywa p. Sukiennickiej i prosi o zaprotokółowanie wyrazu DEMAGOGIA. P. Sukiennicka zaś prosi o zaprotokółowanie, że przewodniczący nie przywołał jej do porządku za wyraz demagogia.

PRZEWODNICZĄCY prosi p. Sukiennicką aby mówiła dalej.

Wyraża więc ona swoje zdumienie, że prokurator Wolski wprowadził do sprawy nie mający prawnego znaczenia, a jedynie usiłujący zohydzić sylwetkę moralną Dembińskiego

ZARZUT „WAZELINIARSTWA":

Zdaniem jej, zarzut ten może najbardziej świadczy o tendencyjności jego oskarżenia.

W przeciwnym razie po cóż by te momenty podnoszono!

ADW. SZERER.

W doskonałym i drobiazgowo uzasadnionym przemówieniu odpowiada na to pytanie. Jego zdaniem nie kto inny, a właśnie p. prokurator, jak to wynika z całego aktu oskarżenia i sposobu prowadzenia sprawy jako wzorowy urzędnik, szczególnie dbały o swą opinię u zwierzchnich władz, w sposób nadmierny liczy się z każdym zdaniem pochodzącym, czy to z urzędu administracyjnego, wojewódzkiego, czy Min. S. Wewn.

Znaczna część dowodów winy oskarżonych opiera się wyłącznie na orzeczeniu władzy administracyjnej, że jednostka ta czy inna, z którą oskarżeni się stykali jest poszlakowana o komunizm, lub, że „Karta" i „Poprostu" rozchodziły się PRZEWAŻNIE wśród komunistów.

Sąd jednak powinien mieć większe ambicje przy wykrywaniu prawdy materialnej niż prokurator i powinien dowody przyjęte przez niego jako bezapelacyjne poddać sprawdzeniu.

Jeżeli chodzi o tę WIĘKSZOŚĆ komunistyczną czytelników „Poprostu" to akt oskarżenia określa ich liczbą 38. W porównaniu z 5000 nakładu jest to dziwna większość.

Ale i wśród tych 38 nie ma ani jednego wyraźnego komunisty. Odwrotnie co do kilkunastu sam akt oskarżenia stwierdza, że są to zawodowi kolporterzy gazet.

Podobną metodę jak z odbiorcami pism, których to wszystkich 38 adw. Szerer wymienił z nazwiska i poddał gruntownej analizie z punktu widzenia ich prawomyślności, zastosował on literalnie do wszystkich punktów, powiedzmy raczej stron aktu oskarżenia.

Po takiej wnikliwej i dowcipnej analizie aktu oskarżenia, której nie sposób streścić, adwokat przeszedł do rzeczy ogólniejszych. Atakował świadków i źródła konfidencjonalne. Twierdzi, że w sądzie angielskim, który przecież może być dla wszystkich wzorem powołanie się na czyjeś słowa bez podania ich źródła byłoby poczytywane za obrazę sądu.

Mówił również, co jego zdaniem oznacza

„WYŻSZOŚĆ PROCESOWA" P. PROKURATORA NAD OSKARŻONYM.

Jego zdaniem tylko ta „wyższość procesowa" pozwoliła prokuratorowi nazwać Dembińskiego infamisem.

Adw. Szerer nie prosi sądu o wyrok uniewinniający, czy łagodny, a prosi tylko o chęć zrozumienia sprawy, a to już wystarczy.

Czy można łapać za słowa ludzi, którym się palą głowy i serca, którzy mogą błądzić, bo są młodzi, ale których szlachetność i umiłowanie dobra społecznego nie budzi żadnych wątpliwości.

PROKURATOR — replikuje, że nie nazywał Dembińskiego infamisem, a tylko mówił, że gdyby on odwiedził cmentarz Obrońców Lwowa poznałby ogrom hańby, jaką na niego ściąga okrzyk wzniesiony na Zjeździe Lwowskim.

Adw. Szerer skończył mówić o g. 9-e wiecz. Potem jeszcze przez godzinę mówił

ADWOKAT SZUMAŃSKI

teatralnie używając przesadnych porównań i gestów, które nie przypadają do gustu ani wileńskiej publiczności, ani bodaj Sądowi. Streszczenie jego przemówienia, którego dalszy ciąg otworzy jutro drugi dzień przemówień stron podamy w następnym numerze.

Zaciąg ochotniczy do służb junackich

ogłosiło Ministerstwo Spraw Wojskowych

Na murach miasta rozlepiono obwieszczenie ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzyckiego o zaciągu ochotniczym do służby w junackich hufcach pracy.

Minister zarządził na obszarze całego państwa zaciąg ochotniczy do służby w junackich hufcach pracy na okres dwuletni mężczyzn urodzonych w latach 1918, 1919 i 1920.

Członkom społecznych organizacyj młodzieżowych przysługuje prawo pierwszeństwa.

Ochotnicy do służby w junackich hufcach pracy powinni w terminie do dnia 25 stycznia 1938 r. zgłosić się osobiście we właściwym ze względu na miejsce zamieszkania zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, a zamieszkali w Warszawie — w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, ul. Floriańska 10, w celu zarejestrowania się i złożenia podania, adresowanego do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej.

Do podania powinny być załączone następujące dokumenty:

1.) dowód obywatelstwa polskiego, 2) metryka urodzenia, 3) pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do J. H. P., podpis rodziców lub opiekunów powinien być stwierdzony przez zarząd gminy, 4) urzędowe poświadczenie nienagannego prowadzenia się, 5) poświadczenie zarządu gminy lub Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, jego Ekspozytury, bądź instytucji zastępczej, że kandydat jest bez pracy, 6) świadectwo szkolne (o ile kandydat je ma i uzyskanie tegoż od władz szkolnych nie napotyka trudności).

W przypadkach niemożliwości uzyskania metryki urodzenia lub poświadczenia obywatelstwa polskiego wystarczy poświadczenie zarządu gminy, podające datę urodzenia oraz stwierdzające, że kandydat nie jest cudzoziemcem.

Podania o przyjęcie do J. H. P. oraz załączniki wolne są od wszelkich opłat.

Kandydaci wpisani przez zarząd gminy do list ochotniczych będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowaniu przez komisje zaciągowe.

O terminie zgłoszenia się przed komisją zaciągową i powołania do szeregów junackich zostaną ochotnicy powiadomieni dodatkowo.

Powołani ochotnicy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i żołd wynoszący: 7.50 zł. miesięcznie w okresie zimowym i 15.00 do 17.00 miesięcznie (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

Wojewoda Bociański w Warszawie

W dniu 19 bm. wojewoda wileński Ludwik Bociański wyjechał do Warszawy.

O tych, którzy nie mają prawa nazywać się bezrobotnymi

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, w mieście wre gorączkowy ruch, gosposie czynią zakupy przedświąteczne. Na niejednej twarzy w blasku świec tradycyjnej choinki, gdy nastąpi radosny wieczór wigilijny, zakwitnie uśmiech zadowolenia i szczęścia.

Plakaty i odezwy Komitetu Zimowej Pomocy apelują do miłosierdzia ludzkiego i rzucają piękne hasła, żeby w ten wieczór wigilijny nie było w Polsce ani jednej smutnej twarzy. Dzięki ofiarności społeczeństwa otrze się na pewno nie jedną łzę ludzi pokrzywdzonych przez los, tak zwanych bezrobotnych. Pomoc, chociaż skromna, ich nie ominie.

Ale są przecież ludzie, prawdziwi nędzarze, którzy nawet nie mają prawa nazywać się bezrobotnymi. Są to nędzarze wiejscy, ludzie żyjący w ciasnych, dusznych i brudnych chałupkach, gdzie nawet w lecie przez zakurzone maleńkie okienko rzadko kiedy przeniknie radosny płomyk słońca. W zimie tam panuje wieczny mrok i czarna jak noc, melancholia. Ci ludzie nie znają zupełne radości święta Bożego Narodzenia, nie wiedząc co to choinka, twarze ich napewno pozostaną smutne i w wieczór wigilijny, gdyż nie mają skąd czekać pocieszenia. Okoliczności wypchnęły ich poza nawias zainteresowania i opieki społecznej, ustawa nie przewiduje dla nich pomocy.

Nie jeden z nich marzy o tym, żeby chociaż w czasie świąt Bożego Narodzenia położyć na stół dla swych zgłodniałych dzieci choćby suchy kawałek chleba. Wielu z nich niestety nie doczeka się spełnienia tych skromnych marzeń, wielu będzie smutnych podczas, gdy u ich sąsiadów będą rozbrzmiewały wesołe śmiechy i śpiewy.

Czy serca szczęśliwych wybrańców losu, bogatszych gospodarzy wiejskich pozostaną głuche na niedolę swych sąsiadów? Czy tego, co pominęła ustawa o opiece społecznej nie może złagodzić dobra inicjatywa solidarności braterskiej na wsi? Tu jest wielkie pole do inicjatywy. Nie czekać pomocy „z góry", ale własnym wysiłkiem łagodzić nędzę swych pokrzywdzonych braci, zdobyć się choć raz do roku na czyn prawdziwie chrześcijański i wnieść trochę radości do domów chorych, opuszczonych i nędzarzy, których każda wieś nasza, niestety, ma pod dostatkiem. Każda wieś mogłaby utworzyć Komitet Samopomocowy dla swoich najbliższych. Inicjatywę mogłaby wziąć w ręce każda organizacja społeczna i przeprowadzić zbiórkę przedświąteczną na rzecz najbiedniejszych na wsi.

Dla zachęty i przykładu wymienię tutaj wieś Domasze, gm. Darewo w pow. baranowickim, która pierwsza w naszej okolicy pomyślała o swych „bezrobotnych". Przykładzik jest maleńki, ale jakże budujący i szczęśliwie pomyślany. Mieszka w tej wsi ubogi krawiec wiejski Piotr Błaszonkow, właściciel 1 ha gruntu, który ma czworo drobnych dzieci, jest w dodatku chory od dłuższego czasu i nie może pracować. Ma przepisaną przez lekarza dietę, nie wolno mu spożywać żytniego chleba. Skąd wziąć pszeniczny, kiedy już od dawna nie ma razowego? Zbliżają się święta, a w chacie głód, zimno i nędza. Żaden Komitet Pomocy Zimowej nie myśli o takich biedakach i jego głodnych dzieciach. Zebrała się więc Rada Gromadzka wsi i pod przewodnictwem Antonowicza Jana, miejscowego naczelnika Straży Ogniowej, postanowiła przeprowadzić ziórkę dobrowolnych ofiar we wsi na gwiazdkę dla drobnych dzieci Piotra Błaszonkowa. Nikt z bogatszych gospodarzy nie odmówił ofiary. W wyniku zbiórki zebrano 65 kg pszenicy, 32 kg żyta, 16 kg owsa, 5 kg mąki pszennej i 3 zł i 20 gr gotówką. Głodne dzieci Piotra Błaszonkowa i ich chory ojciec będą mieli święta Bożego Narodzenia radosne, będą mieli chleb.

Czy inne wsie za przykładem wsi Domasze nie mogłyby uczynić czegoś podobnego? **Włodzimierz Biernäkowicz.**



Sprawy turystyki nadnaroczańskiej

W dn. 17 bawili w Postawach delegat Związku Powiatów Smolec i referent turystyczny Urz. Wojewódzkiego Bortnowski. W związku z ich pobytem odbyła się pod przewodnictwem starosty Wielowieyskiego dłuższa konferencja, poświęcona omówieniu najaktualniejszych zagadnień związanych z turystyką nadnaroczańską.

Ustalone zostało, że na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa dostosowania mieszkań i urządzeń do potrzeb letników i turystów oraz kwestia przyjścia z pomocą kredytową dla osób, które by chciały wznosić budynki letniskowe w okolicy jeziora Narocz.

Istniejący przy Wydz. Powiatowym referat letniskowo-turystyczny opracuje w najbliższym czasie instrukcje dla mieszkańców wsi nadnaroczańskiej o dostosowywaniu mieszkań do potrzeb letników oraz tablice informacyjne. Równocześnie referaty turystyczne w zarządach gmin w Kobylniku i Miadziole otrzymają szczegółowe wytyczne w ich pracy na najbliższą przyszłość.

W ten sposób zagadnienia turystyki nad Naroczem, stanowiące niewątpliwie najżywotniejszą kwestię pow. postawskiego (już dziś potocznie nazywanego „naroczańskim") weszło w nową realną fazę.

Zlikwidowanie bandy złodziejskiej

Ostatnio na terenie Lidy i powiatu popełniono szereg włamań i kradzieży. W związku z tym policja wszczęła b. energiczne dochodzenia i obławy. M. in. po kradzieży na terenie gm. bieniakońskiej u Doroty Banel policja wytropiła groźnego złodzieja Edwarda Zawadzkiego, który w czasie ucieczki został postrzelony. Dalsze wywiady ustaliły, że na terenie gm. dziewieniskiej pow. oszmiańskiego, na terenie pow. wileńsko-trockiego i gm. bieniakońskiej, pow. lidzkiego, grasowała już od dłuższego czasu zorganizowana banda włamywaczy uzbrojonych w rewolwery, fuzje myśliwskie i granaty ręczne. Na czele bandy stał wspomniany Edward Zawadzki mieszkaniec wsi Gnirowicze, gm. kucewickiej, pow. oszmiańskiego, który w styczniu br. został pomyłkowo zwolniony za wcześnie z więzienia w Koronowie. W skład bandy wchodzili poza nim: Zgubiej Józef z kol. Rakliszki, Adam Borsul z kol. Masmny, gm. dziewieniskiej, Niewiarkiewicz Edward, mieszkaniec wsi Czyżewsk, gm. bieniakońskiej, oraz Polonis i Boguszko, niewiadomych imion i nieznanego miejsca zamieszkania.

Szajka ta dokonała m. in. kradzieży u Banel Doroty, Nowosławskiego Feliksa i wielu innych, grożąc w razie doniesienia policji zabójstwem. Po przeprowadzeniu rewizji u osób zatrzymanych znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży. Z polecenia prokuratora Zgubiej, Niewiarkiewicz i Borsul zostali aresztowani.

KRONIKA

GRUDZIEŃ **21** Wtorek

Dziś Tomasza Ap.
Jutro Herona i Zenona

Wschód słońca — g. 7 m 42
Zachód słońca — g. 2 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 20 XII. 1937 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia — 4
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 8
Opad —
Wiatr półn.-wschodni
Tend.: lekki spadek
Uwagi: pochmurno.

NOWOGRÓDZKA

— Sytuacja na froncie wyborczym. Jak już pisaliśmy w związku z zarządzeniem wyborów do rady miejskiej, został zorganizowany przez OZN Komitet Wyborczy, który wystąpi z własną listą kandydatów. Poza tym ma być zgłoszona lista żydowska i lista demokratyczna. Na razie toczą się pertraktacje co do obsady poszczególnych list.

— Zebranie Tatarskiego Związku Strzeleckiego. Dnia 17 bm. odbyło się w Nowogródku doroczne walne zebranie członków regionalnego Oddziału Tatarskiego Związku Strzeleckiego. Na tym zebraniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: p. Szagidewicz jako prezes, oraz członkowie: pp. Korycki, Korycka, Lebiedź, Bogdanowicz, Ankiewiczowa, Aleksandrowicz, Smolski Stefan, Aljewicz, Smolska, Smolski Ibrahim, Safarewicz, Szagidewiczówna i Bajraszewski. Komendantem Związku jest p. Bajraszewski.

— Pomoc więźniom i ich rodzinom. W celu przyjścia z pomocą materialną więźniom, szczególnie opuszczającym więzienie, i rodzinom więźniów, powstał w swom czasie w Nowogródku tzw. Patronat, który od 1932 roku zaczął rozwijać swą działalność, niestety bez większego poparcia społeczeństwa. Dotychczas bowiem Patronat liczy zaledwie 28 członków. Roczna składka członkowska wynosi zaledwie 3 zł. Prezesem Patronatu od 1933 roku jest p. rejent Nowicki Wacław. Pozostały skład zarządu przedstawia się obecnie następująco: wiceprezes sędzia Lange Alfred, sekretarz i skarbnik p. Kolasiński, członkowie: Zofia Nowicka, dr Irena Pawlikowska, sędzia Witold Pawlikowski, starosta Kazimierz Milewicz, ks. dziekan Dalecki, kpt. Wotruba i naczelnik więzienia Grodzicki Ignacy.

Jak wynika ze sprawozdania kasowego za ubiegły rok stan finansowy Patronatu przedstawia się następująco:

Wpływy: Pozostało z okresu ub. — 1101.45 zł, składki członkowskie 50 zł. Subsydia Urzędu Wojew. 975 zł, %% z PKO 72.34 zł i imprezy 35,25 zł.

Wydatki: Zapomogi więźniom 241.45 zł, zapomogi rodzinom 541.40 zł, pomoc lekarska 79.29 zł. choinka i pończochy — 36.40 zł, wydatki kanc. 1689 zł.

Jak widać z powyższego bardzo są nikłe wpływy z opłat członkowskich. Toteż Zarząd Patronatu prosi usilnie ludzi dobrego serca, aby w zrozumieniu wielkiej potrzeby wspierania biednych rodzin więźniów, wsparli Patronat przez wpisanie się na członka, względnie przez składanie dobrowolnych ofiar na zasilenie funduszów Patronatu.

— Sprostowanie. Do wzmianki „Zebranie Obywatelskiego Komitetu", umieszczonej w numerze z dnia 18 bm. zakradł się błąd. Powinno być: „w skład komitetu weszli ze sfer katolickich — Fiszer, ze Zw. Młodej Polski — Holak.

LIDZKA

— Objęcie urzędowania przez starostę Gąssowskiego. Z dniem 17 bm. nowy starosta lidzki p. Stanisław Gąssowski objął urzędowanie.

— Nowoutworzone Koło Zw. Rezerwistów w Lidzie przyjmuje zapisy nowych członków w lokalu przy ul. Suwalskiej Nr. 79 we czwartki i soboty w godz. od 17 do 19 i w niedziele od 13 do 14-ej.

— Zebranie Członków Kasy Spółdzielczej w Ejszyszkach. W Ejszyszkach odbyło się zebranie członków Kasy Spółdzielczej. Na zebraniu omówiono sprawę pożyczek i powołano sąd polubowny dla roztrzygania sporów między włościanami, aby ci w ten sposób unikali kosztów związanych z prowadzeniem sporów sądowych i zwracaniem się o porady do adwokatów. Powstał również projekt budowy własnego lokalu przeznaczonego dla Kasy Spółdzielczej.

BARANOWICKA

— Trudności w rozwoju chrześcijańskiego handlu. Dużo firm chrześcijańskich z Polski Zachodniej zainteresowało się Baranowiczami. Napływa wiele zapytań do Związku Kupców Polskich, Związku Polskiego i osób prywatnych, czy łatwo można znaleźć lokal w Baranowiczach. — Niestety, prawie wszystkie lokale w Baranowiczach są w ręku żydowskim. Żydzi za żadną cenę nie zgadzają się wydzierżawić je kupcom chrześcijanom, chociaż mają nieraz sklepy do wynajęcia.

— Zabroniony wiec. Okr. Komitet PPS w Baranowiczach miał urządzić ostatnio wiec, lecz władze bezpieczeństwa zakazały urządzenia wiecu.

— Nadzwyczajne Posiedzenie Pow. Komitetu Wykonawczego P. Z. B. W sali Wydziału Pow. pod przewodnictwem sędziego Sudziłowskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Pow. Komitetu Wykonawczego Pomocy Zimowej Bezrob w związku z przyznaniem zapomogi przez Woj. Komitet w Nowogródku. Otrzymaną kwotę postanowiono przekazać sekcji rozdzielczej Komitetu Miejskiego, która jeszcze przed świętami wyda deputaty bezrobotnym.

— „Powódź" w Baranowiczach. W związku z ostatnią odwilżą i obfitymi opadami w Baranowiczach wytworzyła się formalna powódź. Śnieg zmiatany z chodników i tuż obok nich zwalany w grube zwały zaczął gwałtownie topnieć, zalewając wodą chodniki i ulice.

W niektórych dzielnicach jak naprz. obok Banku Polskiego, obok Pomnika Nieznanego Żołnierza, przy zbiegu ulic Mickiewicza i Mościckiego, w okolicy ulic Orlej, Hołówki i innych, ludzie formalnie muszą brnąć po kolana w wodzie.

Dla mieszkańców Baranowicz chodniki miasta staje się stnym utrapieniem, tyle na nich jest dziur, wyboi, różnych wyrw i t. p., że trzeba być nie lada akrobatą żeby przeskakując z kamyka na kamyk nie wpaść po kolana w błoto.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

SZCZUCZYNSKA

— Obniżka cen niektórych artykułów spożywczych. W drodze porozumienia się z niektórymi przedst. handlu, w związku ze spadkiem cen żyta, mąki i żywca, starostwo ustaliło następujące ceny za 1 kg.:

chleb żytni razowy 95%	zł. 0 22
chleb żytni pytlowy 65%	0,30
słonina II gat.	1,50
boczek surowy	1,40
boczek wędzony	1,90
szynka surowa ze słoniną	1,00
szynka surowa bez słoniny	0.80
kiełbasa zwyczajna	1,50
szmalec I gat.	2,10
szmalec II gat.	1,20
szynka wędzona	1,80
szynka gotowana	2,60
schab	1,30

— Nowy Zarząd Związku Rezerwistów. Nowy Zarząd Zw Rezerwistów ukonstytuował się następująco:

Prezes — W. Wojewódzki, I wiceprezes — Wł. Szymański, II wiceprezes — Iwo Moraczewski, sekretarz — L. Kozłowski, skarbnik — ks. Dybiec, Re. Zdrowia — dr. Kuczyński, Ref. Propagandy — A. Ihnatowicz, Komendant — Dawidowicz.

— Harcerze otrzymali flower na pamiątkę. We czwartek harcerze szczuczyńscy żegnali odjeżdżającego starostę Kowalskiego, który był prezesem Z. H. P. Uroczystość miała b. serdeczny charakter. P. starosta ofiarował harcerstwu doskonały flower Winschester na pamiątkę. — Harcerze ofiarowali wzamian ręcznie wykonaną lilijkę.

NIEŚWIESKA

— Zakończenie kursu przodowników rolnych. Uczestnicy dwutygodniowego kursu przodowników przysposobienia rolniczego urządzili na zakończenie przeszkolenia w salach ratusza w Nieświeżu wielkie widowisko regionalne. Udział w imprezie brało ponad 50 osób rekrutujących się z wiejskich organizacyj rolniczych i Związku Strzeleckiego.

Dochód z imprezy przeznaczono na cele oświatowe zrzeszeń rolniczych.

— Kurs społeczny dla żołnierzy. — Rozpoczął się w Nieświeżu dla podoficerów i ułanów starszego rocznika kurs społeczny, mający na celu przysposobienie do pracy społecznej w ośrodkach miejskich i wiejskich przyszłych rezerwistów.

Kurs prowadzony jest pod nadzorem instruktora oświaty pozaszkolnej przy bezinteresownym współudziale nauczycielstwa i instruktora oświatowego pułku.

— PLAGA SZCZURÓW I MYSZY. — W Nieświeżu daje się dotkliwie we znaki plaga szczurów i myszy. Zarząd Miejski na ostatnim posiedzeniu omawiał metody tępienia tego szkodnika i roznosiciela chorób zakaźnych. Tępienie szczurów i myszy prowadzą pod fachowym nadzorem właściciele nieruchomości, warsztatów, sklepów i składów.

— STRZAŁY NA RYNKU. Onegdaj na targowicy w Klecku, podczas skupu trzody chlewnej wynikła między handlarzami braćmi Al. i Józefem Suchanowiczami z jednej strony i Guszczą Piotrem, handlowcem z Baranowicz z drugiej strony — sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

Pobity Guszcza uciekając oddał kilka strzałów rewolwerowych do goniącego Suchanowicza Al., raniąc go w klatkę piersiową. Al. Suchanowicza w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala pow. w Nieświeżu.

WOŁKOWYSKA

— Funkcjonariusz poczty usiłował popełnić samobójstwo. W urzędzie pocztowym Wołkowysk 1, na tle nieporozumień rodzinnych usiłował popełnić samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń Leon Jurewicz, pracownik kontraktowy tegoż urzędu. Na szczęście nie groźnie ranny, Jurewicz został przewieziony do szpitala sejmikowego w Wołkowysku. Jurewicz niedawno przybył do Wołkowyska z Wilna.

— „Usłużny przyjaciel". Mieszkaniec os. Głuchowszczyzna, gm. Zelwa, Aleksander Żemojcin, w pierwszych dniach listopada rb. przybył do Wołkowyska dla załatwienia swych spraw.

Udawszy się na pocztę w celu przesłania 23 zł. do Sądu Grodzkiego w Suwałkach, spotkał tam swego znajomego Aleksandra Możajkina, który pomagając słabo piśmiennemu Żamojcinowi wypełnił przekaz, zdał pieniądze i wręczył Żamojcinowi kwit.

Po paru tygodniach Mozejkin znowu wyręczył Żamojcina w wysłaniu 40 zł.

Przed paru dniami Zamojcin sprawdził kwity. Jakież było jego zdumienie gdy stwierdził, że pieniądze zamiast do Sądu —zostały nadane pod adresem Mozejkina, który otrzymawszy pieniądze wyjechał z Wołkowyska. Wszelki ślad po nim zaginął.

— Walka z potajemnym ubojem. — Za potajemny ubój i puszczanie w obieg mięsa pochodzącego z potajemnego uboju starosta powiatowy ukarał:

Borucha Nowodworskiego — 100 zł, Newacha Chwałowskiego — 150 zł, Arona Nowodworskiego — 70 zł i po raz drugi tegoż A. Nowodworskiego — 3 tygodniami aresztu bezwzględnego (wszyscy z m-ka Porozowa).

Josela Golmana, Szmuela Arlina i Lejbę Drażnina z Wołkowyska — pierwszych dwóch — 50 zł i 3-go — 100 zł, Jankiela Epsztejna — 50 zł, Józefa Piórkowskiego —40 zł, Abrama Niszewickiego — 100 zł, Chaję Niszewicką z Daszkiewicz — 50 zł, Abram Łapowskiego z Rosi 50 zł i Efroima Golusana z Zelwy — 40 zł. grzywny.

Ponadto ukarani zostali za przewożenie pasażerów samochodem ciężarowym Ajzyk Koszczyński z m-ka Ostryń, pow. szczuczyńskiego — 100 zł grzywny i Franciszek Bychowski z Wasilkowa 50 zł grzywny.

GRODZIEŃSKA

— W dniu 19 bm. odbyło się w Grodnie poświęcenie rozbudowanej Elektrowni Miejskiej w związku z obchodem 25-lecia jej istnienia. Elektrownia została rozbudowana, gdyż pierwotny jej stan nie odpowiadał wzrastającym potrzebom miasta. Zostały ustawione dwa nowe turbozespoły o dużej wydajności. Z prądu stałego elektrownia przeszła na prąd zmienny. W ramach programu obchodu odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, następnie poświęcenie elektrowni, po czym — akademia i zwiedzanie elektrowni przez zaproszonych gości.

PIŃSKA

— Na choinkę dla dzieci bezrobotnych. Wieczorem 18 bm. ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestry wojskowej, inaugurując rozpoczęcie kwesty na choinkę dla dzieci bezrobotnych.

Od rana 19 rozpoczęła się kwesta, w której wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwa na czele ze starostą Łuszczkowskim, prezydentem miasta Ołdakoskim, wiceprezesem Sądu Rejlingerem, prezesem Krzyżanowskim, dyr. Mercikiem, dyr Jakowickim i in.

— Kwesta uliczna na Pomoc Zimową Bezrobotnym przeprowadzona przez Rodzinę Policyjną przyniosła 171 zł. 55 gr.

— Betonowa jezdnia zawiodła. Próba jezdni betonowej, ułożonej na ul. 5 Marca wypadła ujemnie. Już teraz ulica pokryta jest wybojami, a wskutek silnych opadów deszczowych stała się nie do przebycia dla pieszych. Pogarsza sytuację brak chodników, które zostały zdjęte.

— Kiermasz przedświąteczny. W sobotę o godz. 18 odbyło się w salach Zarządu Miejskiego otwarcie przedświątecznego kiermaszu, urządzonego przez ZPOK. Wśród licznie zebranych gości byli starosta powiatowy Łuszczkowski, płk. Sztarlejko, prok. Michałowski, insp. B. Bartnicki i inni.

Sala Rady Miejskiej, pięknie udekorowana, mieściła różne pomysłowo urządzone stoiska, loteria i t. d. Dochód z imprezy przeznaczony jest na cele pomocy zimowej.

WŚRÓD PISM

— „Przegląd Artystyczny". Świeżo wydany nr. „Przeglądu Artystycznego" na grudzień jest może najwięcej interesującym za wszystkich dotychczasowych. W dziale literackim zawiera artykuły: G. Kowarskiego „Festiwal teatralny na wystawie paryskiej"; S. Powołoskiego „Upadek teatru Stanisławskiego"; F. Lubierzyńskiego „Hitler, Ozon i nowe prądy w sztuce"; E. Jara „Teatr chiński"; A. Bukowińskiego „Z koncertów i opery warszawskiej"; H. Gościnnej „Ruch muzyczny w Krakowie" oraz oceny przedstawień w teatrach warszawskich, wileńskich, lwowskich i krakowskich.

Imprezy muzyczne

W niedzielę, dnia 12 grudnia w sali Związku Strzeleckiego staraniem Komitetu Międzyorganizacyjnego Pracy Kulturalno-Oświatowej dla Wojska i Młodzieży Pozaszkolnej odbył się drugi z kolei poranek muzyczny, poświęcony utworom Stanisława Moniuszki.

Po krótkim przemówieniu inspektora Ośw. Pozaszkolnej p. M. Wardziaka, w którym w sposób treściwy przedstawił życie i twórczość mistrza, a znaczenie jego dla kultury narodowej, odbyła się właściwa część koncertowa.

Na program składało się kilka utworów popularnych wykonanych przez orkiestr wojskową oraz kilka pieśni i aryj, odśpiewanych przez studentów Konserwatorium Muzycznego im. Karłowicza.

P. H. Bortnowska (kl. prof. Krzyżanowskiej) wykazała dźwięczny głos i obycie estradowe; p. Markiewicz (kl. prof. Świecickiej) oprócz dobrego głosu ma zdolność wczucia się w wykonywane utwory. Udatnie akompaniował p. Rogiński.

Wiedząc, że pokaźna część młodzieży szczelnie wypełniającej salę (1600 miejsc liczącą) niemal na ulicy się wychowywała, byłem przyjemnie zdziwiony jej spokojnym zachowaniem się podczas trwania koncertu. Ileż było wzruszającego w tym fakcie, że młodzież ta zamieszkująca peryferie miasta, nie zważając na zimną pogodę, chętnie tu się zebrała, aby zaczerpnąć trochę polskiej kultury, której przecież łaknie.

Pierwszymi inicjatorami szczęśliwej idei przygarnięcia zaniedbanej młodzieży byli pp.: L. Ostrowski (prezes Zw. Strzeleckiego na m. Wilno), p. B. Gawrońska (instruktorka śpiewu przy Kur. Szk.) i p. M. Wardziak (inspektor oświaty pozaszkolnej). Przy współudziale różnych organizacyj, (wymienię tu w pierwszym rzędzie: Zw. Strzelecki, Kuratorium Szkolne, Konserwatorium Muz. im. Karłowicza, Zw. Chórów oraz organizacje wojskowe) udało się uplanować i częściowo zrealizować cykl poranków, poświęconych kulturze polskiej w odstępach miesięcznych.

Gdy się zważy, że owa organizacja bezinteresownie poświęcająca swoją energię i czas, nie posiada żadnego funduszu w postaci jakiejkolwiek subwencji (starania robione u prezydenta miasta nie odniosły żadnego skutku) i zda się sprawę, że pożyteczna działalność wychowania pozaszkolnej młodzieży w duchu państwowo-narodowym może się przerwać z powodu braku literalnie kilku złotych, potrzebnych na drobne wydatki, związane z organizacją koncertów (przewiezienie instrumentów — kostiumów, oświetlenia na scenie itp.), trudno się powstrzymać, aby nie rzucić pytania — czy nasze władze pozostaną najzupełniej obojętne wobec podobnych zagadnień?

Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali Śniadeckich koncert, urządzony przez Związek Studentów Białorusinów z udziałem tenora opery mediolańskiej p. M. Zabejdy-Sumickiego, oraz białoruskiego chóru R. Szyzmy.

Oczywiście, że przedmiotem największego zaciekawienia u publiczności był p. Zabejda-Sumicki, chociażby przez sam fakt reprezentowania przez niego opery mediolańskiej. Lecz czasem tak godna rezentującego, albowiem siłą rzeczy przez rezentującego, albowiem siłą rzeczy przez to podnosi się skala wymagań, jaką się stosuje do artysty. Otóż, według tej skali, ocena talentu artysty nie wypadła w zbyt korzystnym świetle. P. Sumicki może, prawda, zaimponować prawidłową włoską szkołą w zastosowaniu oddechu i szlachetnym umiarkowaniem w interpretacji utworów, lecz samym głosem zbyt nie pociąga. Brak przede wszystkiem nutom precyzyjnego umiejscowienia pod względem intonacji (najjaskrawiej to się ujawniło w arii Indyjskiego gościa Rimskiego Korsakowa), pod względem stylu może najlepiej odtworzonej). Inny minus jak na artystę operowego w większym stylu, to brak potęgi brzmienia głosu w utworach tego rodzaju, jak aria z op. Halki. St. Moniuszki. Lepiej wypadła druga część programu, składającego się wyłącznie z ludowych, białoruskich pieśni, przeważnie w układzie prof. Gałkowskiego. Łatwiejsze pod względem techniczno-wokalnym, utwory te przez pokrewieństwo wspólnej z artystą psychiki narodowej, były wdzięcznym materiałem do wykonania.

Publiczność przyjmowała artystę z wielkim entuzjazmem, zmuszając go do licznych bisów.

Chór, który pod dyrekcją p. R. Szyrmy wykonał szereg utworów, Gałkowskiego, Eweca, Greczaninowa i Włodzimierskiego, znajduje się jeszcze w stadium „próbowania swych sił". Nie należy wątpić, że z czasem podniesie swój poziom artystyczny, gdy powiększy swój stan liczebny (odnosi się to przede wszystkim do basów) i położy większy nacisk na lepsze zestrojenie się pod względem harmonicznym.

Spośród wykonanych utworów najlepiej się udały Włodzimierskiego — „W polu kalina rośnie" i ludowa — „W polu wierzba".

Włodzimierz Trocki.

Jeszcze o Orzeszkowej

W sprawie artykułu p. H. Romer-Ochenkowskiej: „Czy Orzeszkowa jest aktualną" nadsyła nam p. **A. Makowska** poniższe wspomnienie, cenne ze względu na bliską znajomość autorki:

1. Kiedyś mówiła mi Ona: „Ziemię moją sprzedać musiałam, bo była obciążona długami i na dalszych numerach hipoteki znajdowały się sumy ludzi zupełnie zrujnowanych przez powstanie, wdów i sierot. Gdyby majątek wystawiono na licytację, ci właśnie najbiedniejsi byliby pokrzywdzeni".

2. Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa pochodziła rzeczywiście z zamożnej rodziny, ale ze sprzedanego po 63 roku majątku nic jej prawie nie pozostało. Dopiero po śmierci swej matki, z powtórnego małżeństwa p. Widawskiej, otrzymała znaczną sumę, z której to mogła i na księgarnię wileńską wydać około 15 tys. rubli, znów bezpowrotnie utraconych.

3. Drugi mąż Orzeszkowej to nie doktór Nagurski, a adwokat Stanisław Nahorski.

Starania o kolejkę do miast. Widze

Widze jako najruchliwszy ośrodek handlowy w powiecie brasławskim, do którego ciąży kilka gmin pow. postawskiego i święciańskiego, pozbawioni są łączności kolejowej. To też odnośne czynniki wystąpiły z wnioskiem do władz kolejowych, by wzięły pod uwagę przy układaniu planu rozbudowy kolei połączenia Widz koleją przynajmniej wąskotorową z Duksztami oraz Rymszanami lub Opsą. Takie połączenie kolejowe przyczyniłoby się do podniesienia stanu materialnego tej części pow. brasławskiego, która w dużej mierze produkuje len i częściowo zboże na eksport.

Opłatek rzemieślników

19 bm. w niedzielę w lokalu stowarzyszenia św. Józefa odbył się tradycyjny „opłatek" rzemiosła chrześcijańskiego m. Wilna. W biesiadzie wzięło udział 120 rzemieślników i zaproszonych gości. Biesiadę zaszczycili swoją obecnością J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski, w zastępstwie p. wojewody p. nacz. Jasiński, dyr. KKO p. Miłkowski, dyr. Izby Prz.-Handlowej p. inż. Barański, zastępca dyrektora Izby Rzem. p. Święcicki. Poza tym w charakterze gości przybyli przedstawiciele związków zawodowych chrześcijańskich. Podczas łamania się tradycyjnym opłatkiem J. E. Ks. Arcybiskup złożył w serdecznych słowach życzenia rzemiosłu wileńskiemu. Nastrój był bardzo miły i serdeczny.

Zamiast życzeń

Marszałek Senatu Aleksander Prystor zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za życzenia ofiarował zł 100 (złotych sto) na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Kto następny?

W dn. 19 bm. p. Franciszek Frliczka właściciel firmy „Składnica Galanteryjna" (Zamkowa 9), złożył na ręce wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego do jego dyspozycji 100 sweterków dziecinnych i 100 par pończoch dziecinnych, które wojewoda przekazał Wileńskiemu Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym, wyrażając jednocześnie podziękowanie ofiarodawcy.

Wysiedleni z pasa granicznego

Decyzją Starostwa Powiatowego w Brasławiu wysiedleni zostali z pasa granicznego na okres 3-letni Bronisław Sabuk, zam. w Małanach, Bazyli Garaimow, zam. w Ławnikach, Nosah Sztejn, zam. w Dubinowie, Nenech Miluńczyk, zam. w Plusach, i Agap Kucyn, zam. w Ławnikach. Wszyscy oni karani byli w swoim czasie za przestępstwa skarbowe.

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przepowiednia pogody na dzień 21 grudnia 1937 r.:

W całym kraju pogoda przeważnie pochmurna z opadami śnieżnymi, zwłaszcza na południu. Podstawa chmur około 100 m, miejscami niższa. Przejrzystość powietrza osłabiona wskutek mgieł.

Na Wileńszczyźnie i w górach umiarkowany, pozatem lekki mróz.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Codzienna kontrola cen w sklepach. W związku z okresem przedświątecznym władze administracyjne codziennie aż do świąt będą przeprowadzały lustrację sklepów. W wypadku stwierdzenia pobierania cen wyższych od ustalonych winni będą karani.

5-dniowe urlopy dla urzędników

W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszyscy urzędnicy administracji państwowej otrzymają dodatkowe 5-dniowe urlopy wypoczynkowe. Urlopy udzielane będą w dwóch turnusach: na święta Bożego Narodzenia oraz na Nowy Rok.

Analiza wody

Wileńska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że analizę wody dla wszystkich zakładów mleczarskich, położonych na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego — wykonywać będzie Filia Państwowego Instytutu Hygieny w Wilnie, ul. Tatarska 11, począwszy od 1 stycznia 1938 roku.

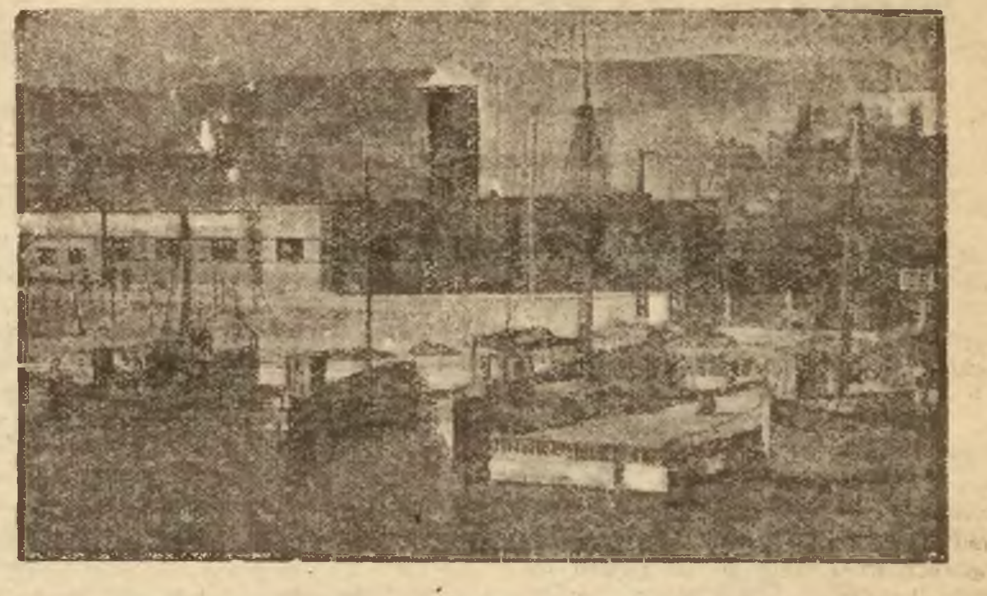
Próbka do analizy wody winna być pobrana urzędowo i fachowo przez lekarza powiatowego lub lekarza miejskiego, ewentualnie wyszkolonego kontrolera sanitarnego z Wydziału Powiatowego lub Zarządu Miejskiego i przesłana pod wskazanym adresem. Opłata za analizę wody wynosić będzie z góra 15 złotych.

Aresztowanie złodziei

Wczorajszej nocy dokonano większej kradzieży w gminie worniańskiej.

Ślady prowadziły do Wilna. Wieczorem policja osaczyła melinę złodziejską przy ul. Zawalnej 56 i sprawców kradzieży ujęła.

Okazali się nimi znani na gruncie wileńskim zawodowi złodzieje Jarosz i Mogila.



Fragment nieustannej pracy Zakładów Przemysłu Rybnego w Gdyni.

Inżynierowie protestują

Onegdaj w sali Stowarzyszenia Techników odbyło się nadzwyczajne zebranie inżynierów Polaków w Wilnie, na którym obecni byli członkowie następujących zrzeszeń: Zw. Polsk. Inżynierów Elektryków, Zw. Inżynierów Chemików R. P., Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polsk. Zw. Polsk. Inż. Kolejowych, Zw. Drogowych R. P., Polskiego Zw. Inżynierów Budowlanych, Zw. Polsk. Inż. Lotniczych, Stowarzyszenia Inżynierów Wodnych R. P., Stowarzyszenia Architektów R. P. i Stowarzyszenia Techników Polskich.

Zebranie to zwołane zostało w związku z aktualną ostatnio sprawą projektowanej ustawy o przyznaniu absolwentom liceów technicznych tytułu inżyniera. Jak już pokrótce donosiliśmy, projekt ten wywołał solidarną akcję protestacyjną wszystkich zrzeszeń inżynierów. Również inżynierowie wileńscy przyłączyli się do tej akcji.

Inż. Łastowski, który przewodniczył onegdajszemu zebraniu, w przemówieniu określił projektowaną ustawę jako przejaw tytułomanii, która ostatnio ogarnęła społeczeństwo. Przyznanie tytułu inżyniera absolwentom technicznych szkół licealnych pociągnie za sobą obniżenie znaczenia naukowego tytułu inżyniera, który w kraju ma już ustaloną opinię. Kończąc swe wywody inż. Łastowski zaproponował uchwalenie protestacyjnej rezolucji, która została przyjęta przez aklamację. Rezolucja brzmi:

„Zebrani członkowie wymienionych zrzeszeń inżynieryjnych przeciwstawiają się kategorycznie zamierzonej akcji, prowadzącej do obniżenia poziomu naukowego stanu inżynierskiego, któremu warunki zaniedbania technicznego Polski nakazują zapewnić w imię rozwoju technicznego i gospodarczego kraju należyty autorytet. Zgodnie z opinią senatów naszych szkół akademickich technicznych naczelne organizacje inżynierów R. P. przeciwstawiają się projektowi nadawania tytułu inżyniera osobom nie posiadającym wykształcenia akademickiego i wyrażają gotowość użycia wszelkich dostępnych środków dla odwrócenia grożącego interesom państwa niebezpieczeństwa".

Zebrani w ilości 60 inżynierów, postanowili rezolucję tę przesłać do: Prezesa Rady Ministrów, Ministra Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego, Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Przemysłu i Handlu.

Opieczętowanie soboru prawosławnego św. Trójcy w Wilnie

Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa publicznego w Wilnie otrzymały ostatnio informację, że sobór prawosławny św. Trójcy przy t. zw. Troickim klasztorze Z POWODU ZANIEDBANIA ZAGRAŻA BEZPIECZEŃSTWU MODLĄCYCH SIĘ.

Na tej podstawie specjalna komisja wojewódzka badała wczoraj stan soboru.

Jak się dowiadujemy, w wyniku tych badań zapadła decyzja tymczasowego opieczętowania soboru.

Tragedie uczniowskie

Czy to dzieje się dlatego, że zbliża się półrocze szkolne? W Wilnie zanotowano w ciągu jednej doby dwa zamachy samobójcze uczniów. Wczoraj donieśliśmy o samobójstwie 17-letniego ucznia trzeciej klasy gimnazjum im. Słowackiego. Dzisiaj znowu mamy do zanotowania drugą tragedię uczniowską. Zażył sublimatu 18-letni Zewel Liberman, uczeń Szkoły Technicznej, zam. przy ul. Zawalnej 16.

Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Robotnicy wyrzucili rządcę z majątku

17 bm. robotnicy maj. Lubowo, gm. rzeszańskiej, w liczbie 16 osób przy rannej zbiórce do pracy otoczyli rządcę tego majątku Leonarda Ławińskiego, włożyli mu worek na głowę, posadzili na sanki i wywieźli z majątku na grunta wsi Załosa, wyrzucili z sanek i kazali mu pójść do swego folwarku.

Jako bezpośredni sprawcy tego zajścia zostali zatrzymani Aleksander Czernis, Michał Stankiewicz, Michał Dwilewicz, Józef Kowalewski i Wacław Mickiewicz. Zostali oni skierowani do wiceprokuratora V rejonu dla zastosowania środka zapobiegawczego z art. 248 K. K.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 21 grudnia o godz. 8,15 wiecz. dana będzie współczesna sztuka w 3-ch aktach M. Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „**Walący się dom**".

— **Nowa premiera w Teatrze na Pohulance.** Najbliższą premierą Teatru na Pohulance będzie współczesna komedia satyryczno-polityczna — Bus Fekete'go p. t. „Jan". Premiera zapowiedziana na 25.XII rb.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po raz ostatni przed świętami grana będzie wspaniała operetka E. Kalmana „**Diabelski jeździec**". Będzie to ostatnie przedstawienie przed świętami.

— **Wiedeńska krew".** Drugiego dnia świąt będzie wznowiona operetka J. Straussa „**Wiedeńska krew**".

— **Rewia Sylwestrowa.** Wszelkie nowości repertuaru rewiowego, które się ukazały w „Cyruliku Warszawskim" i małym „Qui Pro Quo w ostatnim sezonie będą odeptowane przez reżysera Wyrwicz-Wichrowskiego w rewii sylwestrowej w „Lutni".

— „**Królowa Śniegu**". Jako widowisko świąteczne przeznaczone specjalnie dla dzieci, da dzieciom wiele wzruszeń i radości „**Królowa Śniegu**".

RADIO

WTOREK, dnia 21 grudnia 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Wilhelm Backhaus gra. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Uchowaj mnie Boże od męża pijaka" wygł. dr. Tadeusz Kołaczyński. 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.00 Nowości muzyki lekkiej. 14.25 „Jóol" nowela M. Gawalewicza. 14.35 Saksafon, mandolina i banjo 14.35—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Radio w szkole. 16.05 Przegląd aktualności i finansowo-gospodarczych. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 16.50 Pogadanka. 17.00 Schodnica — kolebka polskiego przemysłu naftowego. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Owady na śniegu — pog. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka litewska w jęz. polskim. 18.20 Recital fortepianowy Fanni Krewer. 18.40 Echa przeszłości „Krzysztof Zawisza, awanturniczy pamiętnikarz — pogadanka Lecha Bejnara. 18.50 Program na środę. 18.55 Wil. wiad. sportowe. 19.00 „Najpracowitszy pisarz" Józef Ignacy Kraszewski. 19.30 Polska twórczość chóralna 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.15 Koncert symf. 22.15 Nicolo Paganini z objaśnieniem Lucjana Guttry'ego. 22.50 Wiadomości. 23.00 Muzyka. 23.30 Zakończenie.

Nastroje przedświąteczne



Olbrzymi „Św. Mikołaj", który ukazał się onegdaj na główniejszych ulicach i placach Warszawy, wzbudził prawdziwą sensację wśród dziatwy szkolnej, która mu wiernie towarzyszyła.

Kurjer Sportowy

Po meczach bokserskich

Bokserzy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z Bygoszczy nikogo zapewne nie wprowadzili w podziw swoją formą sportową. Drużynka bydgoska jest bardzo przeciętnym zespolikiem sportowym. Mimo wszystko potrafili bydgoszczanie pokonać drużynę WKS Śmigły 10:4 i zremisować z mistrzem drużynowym Wilna, zespołem Rob. Klubu Sport 8:8. Czy wyniki są sprawiedliwe? Pierwszy raczej tak, ale drugi nie, bo trzeba wziąć pod uwagę, że bokserzy wileńscy przez lekkomyślność oddali bydgoszczanom aż 4 punkty walkowerem i to w tych wagach, w których w spotkaniach towarzyskich bydgoszczanie przegrali. Druga uwaga dotyczy pp sędziów Trzeba przyznać, że wyniki nie zawsze były trafne, zwłaszcza jeżeli chodzi o niedzielny mecz. Ale z sędziami to cały kłopot.

Właśnie na ten temat pragniemy słów kilka powiedzieć. Bardzo to pięknie, że pp sędziewie bokserscy zaczęli zwracać uwagę na właściwe zachowanie się publiczności, ale jeżeli ta czasami pozwala sobie na okrzyki i pod adresem zawodników i sędziów, to jeszcze nie taki wielki kryminał, żeby zaraz obrażać się i przerywać zawody Nie można prowokować publiczności oświadczeniami takimi jak: — „jeżeli ktoś jeszcze raz krzyknie sędzia kalosz — zawody zostaną przerwane". —

Oczywiście, nie trzeba było długo czekać, żeby z galerii padł właśnie okrzyk „sędzia kalosz". Nie jest to taka wielka obraza, żeby wyciągać z tego daleko idące konsekwencje. Można domagać się usunięcia z sali ludzi źle wychowanych, ale do przerwania zawodów nie ma jeszcze powodu. Nie chcemy bynajmniej oskarżać sędziego. Nie chcemy podrywać autorytetu sportowego ludzi, którzy poświęcają sportowi swój czas. Ale z drugiej strony pragniemy zaznaczyć, że gdyby wszyscy sędziowie wsłuchiwali się, czy ktoś tam czasami nie krzyknie „kalosz", nie mogłyby odbyć się w Polce żadne zawody sportowe, a przede wszystkim piłkarskie.

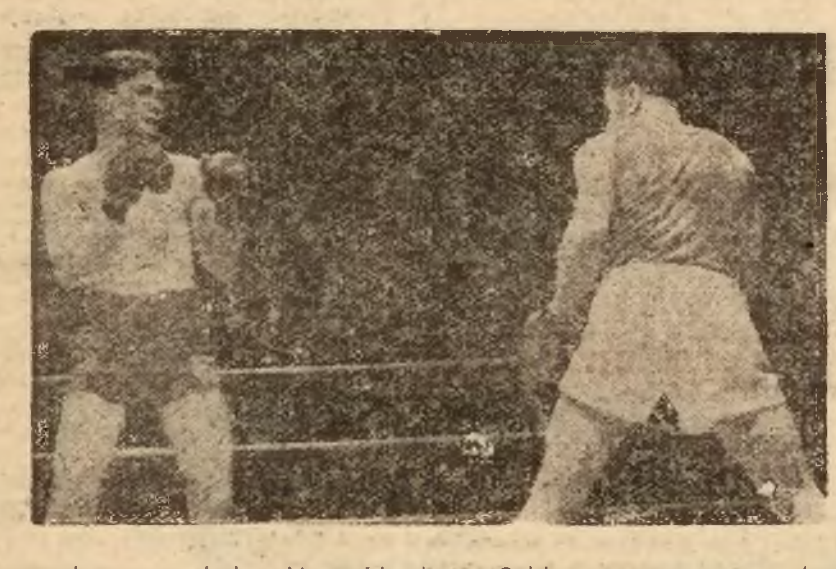
Publiczność trzeba wychowywać. Na zawodach sportowych publiczność składa się przeważnie z młodzieży, to też tym bardziej trzeba na to zwracać uwagę. Jesteśmy przekonani, że znajdą się zawsze inne jakieś sposoby reakcji ze strony organizatorów i sędziów. Uciekanie się do ostateczności nie jest tutaj wskazane. Sądzimy, że sobotni wypadek przerwania zawodów położy ostatecznie kres szeregowi nieporozumień sportowych w boksie, a pp. sędziowie będą bardziej zrównoważeni nerwowo.

Wracajmy do samych zawodów. Pięściarze wileńscy wykazali wyjątkowo niski poziom. Tłumaczyć to trzeba zapewne tym, że od dłuższego czasu nie mieliśmy poważniejszych meczów. Brak rutyny to najpoważniejsza przeszkoda. Zawodnik nie może bez meczów dochodzić do lepszej formy. Załamuje się i psychicznie i fizycznie. Nie mówimy już o takich wypadkach, jak nie strenowanie 100 gramów przez Untona. Jest to niedopatrzenie trenera klubowego, jak również i samego zawodnika, który zlekceważył całą tę sprawę, przez co klubowi wyrzadził krzywdę, bo zespół zremisował, a faktycznie powinien był zwyciężyć, bo przecież Unton w spotkaniu towarzyskim pokonał swego przeciwnika.

Mówiąc o boksie wileńskim trzeba z przyjemnością zaznaczyć obok tych wszystkich przykrych rzeczy, że zawody przeprowadzone pod hasłem „pierwszego kroku" zgromadziły sporo młodych i obiecujacych sił. Narybek jest pierwszorzędny. Ale czy znajdą się fachowi trenerzy, którzy nauczą ich dobrze walczyć — to wielkie pytanie. Bokser bez trenera, bez opieki władz sportowych nigdy nie będzie mógł dojść do sławy sportowej.

J N

Walki bokserskie Irlandia — Polska



Fragment z meczu bokserskiego Irlandia — Polska, rozgrywanego obecnie w Warszawie.

Wiadomości radiowe

MINISTER ŚWIĘTOSŁAWSKI PRZEMAWIA PRZEZ RADIO.

Transmisja ze szkoły powszechnej W WARSZAWIE.

W związku z miesiącem radiofonizacji szkół Polskie Radio organizuje w dniu 21.XII o godz. 15.45 transmisję ze szkoły powszechnej Nr. 73 im. Stefana Batorego w Warszawie.

Transmisję tę rozpocznie przemówieniem minister W.R. i O.P. prof. Wojciech Świętosławski, który mówić będzie o znaczeniu akcji radiofonizacji szkół i ośrodków oświaty pozaszkolnej.

Poza tym w czasie audycji nadany będzie reportaż ze szkoły, rozmowy z dziećmi, nauczycielami i rodzicami.

Kradzież kwitariuszy i umów

Dn. 19 bm. Julian Ławrynowicz (Boltupska 4) zameldował, że tegoż dnia w czasie nieobecności domowników z mieszkania, za pomocą dobranego klucza, skradziono mu 400 szt. kwitariuszy do inkasowania należności od klientów za sprzedane na raty obrazy i lustra oraz 400 umów zawartych z klientami na kupno-sprzedaż obrazów i luster. wart. 6000 zł.

Konkurs

Zarząd „Resursy Polskiej" w Lidzie ogłasza niniejszym konkurs, na prowadzenie od zaraz bufetu w lokalu Resursy Polskiej.

Informacji udziela oraz oferty należy nadsyłać pod adresem Sekretarza Zarządu S. Jamontowicza — Lida, Zarząd Miejski.

Zarząd Resursy Polskiej. w Lidzie.

Lida, 17 grudnia 1937 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Ułańska 11 Baranowicze, ul. Ułańska 11 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 —19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło